JEŹDZIEC i HODOWCA



1933 Nr. 23

Jeździec i hodowca

23

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWLI KONI W POLSCE

ROK XII. WARSZAWA, DN. 10 SIERPNIA 1933



Z Zawodów o Mistrzostwo Armji w Baranowiczach. — Zwycięski zespół 25 p. ułanów z dowódcą 26 p. ułanów ppłk. Machalskim na czele.

Fot. W. Pikiel — Warszawa.

KSIĘGI STADNE

W artykule pod tym samym tytułem, zamieszczonym w Nr. 21 „Jeźdźca i Hodowcy" omówiłem kwestję ksiąg stadnych czystej i wysokiej półkrwi. Obecnie przejdę z kolei do ksiąg dla zwykłej półkrwi.

Przepisy ministerjalne przewidują następującą organizację tych ksiąg. W stosunku do krwi dzielą się one na księgi półkrwi angielskiej, półkrwi arabskiej i półkrwi angloarabskiej. W stosunku do zasięgu terytorjalnego, są to księgi regjonalne t. zn. działalnością swą obejmują okręgi, ustalane przez Ministerstwo Rolnictwa. W każdym okręgu prowadzone będą równorzędnie wszystkie trzy księgi: półkrwi angielskiej, półkrwi arabskiej i półkrwi angloarabskiej.

Dotychczas powołane zostały do życia, względnie są przewidziane, następujące księgi regjonalne:

1) Poznańsko-Pomorska, obejmująca okręg wojew. poznańskiego i pomorskiego; 2) Małopolska dla wojew. krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i śląskiego; 3) Lubelsko-Wołyńska dla woj. lubelskiego i wołyńskiego; 4) Województw centralnych, obejmującą teren woj. warszawskiego, łódzkiego, kieleckiego i białostockiego oraz 5) Województw północnowschodnich — dla woj. wileńskiego, poleskiego i nowogródzkiego.

Tym sposobem mamy pięć okręgów ksiąg stadnych koni półkrwi, pokrywających obszar całego kraju.

Konstrukcja wewnętrzna ksiąg stadnych półkrwi jest następującą.

Mogą być do nich wpisywane konie, mające miejsce stałego pobytu w okręgu działalności danej księgi, to znaczy, że koń przebywający stale np. w Poznańskiem nie może być wpisany do księgi innego okręgu. Jako minimum udowodnionego pochodzenia wymaganem jest, aby koń miał w drugiem pokoleniu wstecznem, (licząc za pierwsze rodziców), zarówno ze strony ojca jak i matki, conajmniej po jednym wiadomym przodku. Innymi słowami koń musi mieć conajmniej wiadomego dziadka lub babkę ze strony ojca i jednocześnie dziadka lub babkę ze strony matki. Koń, przypuśćmy, po folblucie, lecz od matki NN. do księgi półkrwi przyjęty być nie może.

Do ksiąg stadnych koni półkrwi nie mogą być wpisywane konie pełnej, lub wysokiej półkrwi (31/32 i więcej krwi), chociażby nie były one wpisane w swoim czasie do właściwych dla nich ksiąg. Tym sposobem wszelkie folbluty niezapisane do właściwych ksiąg półkrwi nie mogą trafić do ksiąg półkrwi, ani też potomstwo ich, o ile pod względem ilości krwi przekracza granicę ustaloną dla półkrwi. To samo tyczy się arabów i angloarabów.

Do ksiąg stadnych półkrwi nie mogą być wpisywane konie, które w rodowodzie swoim posiadają do trzeciego pokolenia wstecz włącznie przodków ras zachodnich, ciężkich i mieszanych, które są w przepisach wyszczególnione imiennie.

Konie, wpisane raz do jednej z okręgowych ksiąg stadnych koni półkrwi nie mogą być, w razie zmiany, chociażby na stałe, miejsca swego pobytu, wpisane do innej księgi. W przeciwnym razie powstałby chaos.

Każda okręgowa księga stadna zawierać będzie dwa działy. Do działu I wpisywane być mogą tylko konie, które urodziły się w okręgu danej księgi, lub też pochodzą od matki, wpisanej do danej księgi. Do działu II wpisywane będą konie urodzone w innych okręgach, albo zagranicą.

Podział ten ma na celu konsolidację typów miejscowych. Zmierza on do zafiksowania typów lokalnych lubelskiego, poznańskiego i t. p. Oczywiście nie może to nastąpić odrazu przez jednorazowy podział materjału zarodowego na konie urodzone w tym okręgu i obce, lecz z czasem ilość pokoleń miejscowych winna być stopniowo zwiększaną i tym sposobem dział I księgi stawać się będzie księgą coraz bardziej zamkniętą, niedopuszczającą wpływów obcych, lecz zawierającą rdzenne produkty danej gleby klimatu, upodobań hodowców i metod wychowu. Ułatwi to także wszelkie premjowanie typu rdzennie miejscowego, rozpisywanie propozycji wyścigowych dla półkrwi, nagradzanie na wystawach i t. p. Podział ten może jednak mieć znaczenie tylko wówczas, jeżeli będzie konsekwentnie pogłębiany w ciągu długiego szeregu lat.

Rozsegregowywanie koni na półkrew angielską, arabską i angloarabską oparte jest na następujących zasadach. Konie, posiadające w swym rodowodzie element uszlachetniający tylko w postaci krwi angielskiej trafiają do półkrwi angielskiej, o ile krew angielska nie osiągnęła ułamka 31/32, który wyklucza je automatycznie z księgi zwykłej półkrwi i przenosi do księgi stadnej wysokiej półkrwi angielskiej.

Tak samo koń, posiadający krew arabską ,trafia do księgi arabskiej.

Jeżeli natomiast koń posiada w swym rodowodzie dwa elementy uszlachetniające: krew angielską i arabską, wówczas przepisy określają, że do księgi angloarabskiej koń może być wpisany, o ile posiada nie więcej niż $^3/_4$ krwi angielskiej i nie więcej niż $^7/_8$ krwi arabskiej. W przeciwnym wypadku z księgi angloarabskiej wypada i winien być wpisany do tej księgi, której nadmiar krwi posiada. Praktycznie więc rzecz biorąc, jeżeli chce się wiedzieć do jakiej księgi koń może być zapisany, należy spojrzeć najsamprzód, czy ma krew tylko angielską, tylko arabską, lub też obydwie razem. Jeżeli okaże się, że ma i jedną i drugą, patrzymy wówczas czy posiada kwalifikacje do księgi anglo-arabskiej t. j. czy mieści się w granicach norm maksymalnych $^3/_4$ krwi angiel. i $^7/_8$ krwi arabskiej, jeżeli nie wykracza po za te ramy, to będzie wpisany do księgi angloarabskiej, jeżeli ma nadmiar jednego z tych elementów, wówczas trzeba zbadać czy wejdzie do tej księgi, której nadmiar krwi posiada.

Maksymalny ułamek krwi został określony nie jednakowo dla krwi arabskiej — $^7/_8$ i angielskiej $^3/_4$ ze względu na zdolności wyścigowe: supremacja krwi angielskiej jest groźniejsza na torze, więc dopuszcza się jej mniej niż arabskiej.

Przechodząc teraz do ogólnych uwag o naszych księgach stadnych, należy podkreślić kilka ich cech swoistych, które wyróżniają je z pośród wydawnictw tego rodzaju w innych krajach.

Ogólne ujęcie organizacji ksiąg jest skonstruowane w ten sposób, że obejmują one całość hodowli konia szlachetnego. Wszystkie odłamy tej hodowli znajdują ściśle określone dla siebie miejsce, bez żadnych luk, lub dowolności. Kompetencje każdej księgi ustalone są bardzo wyraźnie i wszędzie, gdzie się kończy zakres działalności jednej, zaczyna się natychmiast sfera działania innej. Pozatem księgi wykluczają się wzajemnie, t. j. nie może mieć miejsce sytuacja, aby jeden i ten sam koń mógł być wpisany do dwóch różnych ksiąg. To też całość organizacji tej dziedziny cechuje w wysokim stopniu logicznie ujęta sprawność administracyjna.

Kwestje hodowlane są już rzeczami względnemi i tu mogą istnieć dość różnorodne zapatrywania, lecz te jak zaznaczyłem na wstępie, muszą istnieć zawsze i rozwiązanie, zadawalniające wszystkich, wypośrodkować się nie da.

Drobną może na pozór, lecz ważną inowacją jest wprowadzenie do ksiąg półkrwi momentu bonitacji na eksterjer i wartości hodowlane przez zamieszczanie przy nazwie wpisanego konia znaku związku hodowlanego, do którego koń jest przyjęty. Klacz czy też ogier, który jest prawidłowo zbudowany i zakwalifikowany, jako materjał zarodowy do związku, otrzymuje obok swej nazwy na marginesie stronicy znak tego związku. Tym sposobem z księgi stadnej możemy się dowiedzieć nietylko o pochodzeniu koni, lecz również i o wartości ich, jako materjału stadnego. Ważnem to jest szczególnie przy zestawianiu statystyk.

Tak przedstawiają się w ogólnym zarysie wytyczne organizacji ksiąg stadnych według obowiązujących obecnie przepisów ministerjalnych.

Przepisy te są owocem długoletnich przemyśleń, dyskusyj i najrozmaitszych prób; oparte są na doświadczeniach zarówno krajów obcych jak i naszych własnych. Czy są zupełnie bez usterek? Zapewne nie, lecz to nic nie umniejsza doniosłości faktu, że zostały ustalone i wreszcie pozwolą na opracowanie i wydanie ksiąg stadnych dla całego kraju.

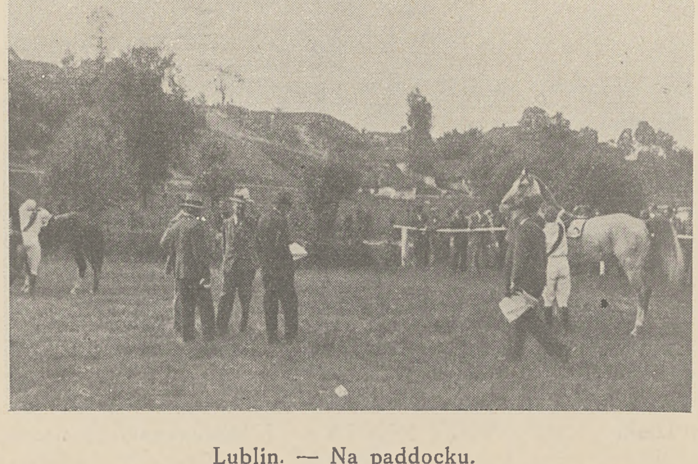
Usterki, których, stosownie do zapatrywań osobistych, można się dopatrzeć, lub chcieć dopatrzeć, są niczem wobec pożytku, jaki przyniesie unormowanie tego odłamu organizacji naszego życia hodowlanego.

Witold Pruski

Sportsmani w poszukiwaniu szczęścia

Gdy mnie zapytał jeden ze znanych korespondentów amerykańskich, o czem myśli przeciętny warszawianin, idąc przez ulicę stolicy, odpowiedziałem bez wahania: „gdzie, od kogo i... ile — można pożyczyć?". Mniej więcej analogiczne nastroje dają się zauważyć w sporcie wyścigowym, zmuszając wielu do wędrówki rzemiennym dyszlem z meetingu na meeting. Może tu, a może tam — szczęście pochwyci w ramiona?... bez uciekania się do wątpliwych pożyczek „do jutra". A szczęśliwych „wisusów" jak bardzo mało!

Pewien dygnitarz wyścigowy, słysząc narzekania, głosił, że wyścigi to zabawa królów i panów! Otóż śmiem zbudzić szanownego arystokratę z ułudnych snów. Tronów jest niewiele, a te które ocalały w żaden sposób nie chcą przysyłać do nas swych czworonożnych pupilów. „Panów" zaś pozostało wprawdzie wielu z tego jedynie tytułu, że do olbrzymiej większości mówi się i pisze per pan. Zresztą co po tytule, kiedy pustka w szkatule. A wreszcie, gdyby pogląd powyższy był realizowany, gdyby nie było tej szarej braci sportowej—to wyścigi u nas byłyby jednokonne lub co najwyżej dwukonne!



Lublin. — Na paddocku. Foto „Sztuka" — Lublin.

Tak, tak, szanowny panie! Nie do pomyślenia!

W r. b. gonitwa za fortuną przybrała zawrotne tempo i tej to okoliczności zawdzięczać należy tak liczny „zlot" koni, nawet stołecznych, do przemiłego Lublina. Również crack'i lwowskie i poznańskie, zmierzywszy swe siły na zamiary, zrezygnowały z dymią-

Wystawa Remont w Lublinie



Wystawa w Lublinie. Pokaz nagrodzonych koni. Prowadzi kl. PELA półkrwi ang. (po Persistenz-xx), hod. p. G. Kiwerskiego z Wierzbicy (I nagroda — medal srebrny).

Dzięki energji i bezinteresownej pracy prezesa Związku Hodowców Lubelskiego Konia Szlachetnego, p. Antoniego Budnego, została w dniach 13—15 lipca zorganizowana wystawa remont typu wierzchowego w Lublinie. Na pięknym placu wystawowym, gdzie w bardzo prosty i praktyczny sposób rozwiązano pomieszczenie koni, przez trzy dni pracowały dwie komisje nad premjowaniem i zakupem koni.

Zorganizowana hodowla koni w Lubelskiem ma swoją ustaloną historję, sięgającą długich dziesiątków lat, gdyż zamiłowanie i amatorstwo do konia szlachetnego ustaliło się już tutaj od stuleci. Przyrodzone warunki kraju stwarzają w Lubelszczyźnie duże możliwości, a te wykorzystane w umiejętny sposób dają piękne rezultaty, które mieliśmy możność obserwować w roku bieżącym.



Wystawa w Lublinie. Grupa nagrodzonych koni z Czernięcina. Kl. SZATYNKA, kl. SZARAŃCZA wał. SZAFIR, własność p. St. Huskowskiego.

Foto „Sztuka" — Lublin.

56 stadnin większych i mniejszych przyprowadziło 306 koni do remontu, z których odpadło zaledwie 15%. Włościańskich zakupiono 13 sztuk. Między wystawionymi końmi znajdowały się pierwszorzędne okazy, których nie powstydziłaby się zagranica na swoich rynkach, a które w umiejętnych rękach mogą się stać kiedyś na torach międzynarodowych groźnymi rywalami najlepszych irlandzkich hunterów i francuskich anglo-arabów.

Czołowa trójka, nagrodzona złotymi medalami, to: jasno gniady wałach Figaro po Don Carlos xx (Harlekin!) i półkrwi Fatmie z Piotrowic hr. Witolda Łosia, koń, o potężnej budowie przy niezwykłej głębokości i solidnej kości, przedstawia jaknajwięcej prawidłowy typ konia wierzchowego pod każdą wagę. Przepiękna prawidłowa, głęboka i koścista gniada klacz Szatynka po Szakaszvesztö xx i półkrwi Irmie ze stada Czernięcin p. Stanisława Huskowskiego, na szczęście wycofana do stada na matkę, oraz niezwykle urodziwy, o wybitnych chodach, c. gniady wałach Beaupere po Bernada xx i półkrwi Druhna ze stada Tarnawatka hr. Władysława Tyszkiewicza.

---

cej Łodzi i wybrały ciche ustronie lubelskie. Tak tu sielsko-anielsko, a po domowemu. Kołysany fantazją, mrużę oczy i zda mi się, że widzę araby, mknące nie po torze wyścigowym, a po pustynnych szlakach słonecznej Arabji. Trybuny w mojej wyobraźni zamieniły się w namioty, z których beduini podziwiają swych faworytów!

Fantazjowałbym dalej ale rzeczywistość każe mi notować: że w chwili obecnej tor lubelski gości całą elitę arabomanów: globtrotera afrykańskiego p. Ziętarskiego, matematycznego teoretyka p. Skorkowskiego uśmiechniętego filozofa p. Pohoskiego i fanatyka treningu p. Żarczewskiego. A ich piękne, jak silfidy, crack'i w ilości 65 sztuk, barwnie urozmaicają monotonję gonitw.



Lublin. — Kl. SWEET MELITA p. J. Skolimowskiego wraca do wag.

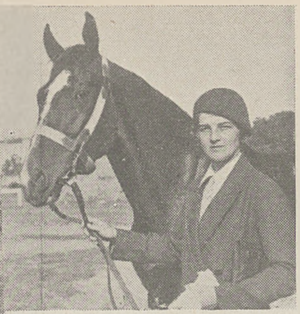
Foto „Sztuka" — Lublin.

Rejonowe gonitwy dla młodzieży dwuletniej zebrały na starcie 16-tu kandydatów do nagród. Steeplerów w sezonie bieżącym defiluje 28-iu ze zwycięską Gri-Gri i Irrawadi na czele. Półkrew angielska prezentuje się skromnie, bo tylko 21 wychowanków (specjalność tego hodowlanego toru). Pozostała ilość, t. j. 80 koni zapełniają szranki gonitw płaskich i płotowych. Ogółem zatem meeting lubelski zgromadził 210 koni. To jest ilość dotąd nienotowana na torze lubelskim. Brawo!

Nagród i premij hodowlanych rozegrano w dziale pełnej i półkrwi angielskiej w ramach programowych na sumę 97.720 zł.; w dziale koni arabskich 57.596 złotych.

Oprócz wymienionych otrzymały pierwszą nagrodę oraz srebrny medal gniada Pela i kasztanka Perdita, po Persistenz xx z Wierzbicy p. Kiwerskiego, oraz gniady Gracz po Garrick xx z Orchowca p. Plewińskiego, gniady Galileus po Geiserze xx z Bystrzycy p. Zbigniewa Rojowskiego, dwa gniade wałachy Wtorek i Wasal po Victorze xx z Krężnicy Okrągłej p. Kuźnickiej, gniady Hulaka po Horoskopie xx z Potoczka p. Przanowskiego, gniada Bałamutka po Don Carlos xx i gniada Minerwa po Edenie xx z Piotrowic p. Łosia.

Drugą nagrodę i bronzowy medal przyznano gniademu Serwusowi (Berliner xx) i kasztanowi Sekretowi (Berliner xx) p. Skolimowskiego, gniademu Andersenowi (Geiser xx) p. K. Rojowskiego, gniademu Brygadjerowi (Bernada xx) p. Szeptyckiego, gniadej Roli (Royal Grosvenor xx) p. Żylicza, kasztanowi Regentowi (Eden xx) hr. Łosia, kasztance Bachantce (Bigiel xx) p. Halika, gniadej Szarańczy (Szakaszvezetö) i kasztanowi Szafirowi (Szakaszvezetö xx) p. Huskowskiego oraz kasztance Anielce (Avenel xx) p. Wysockiej.

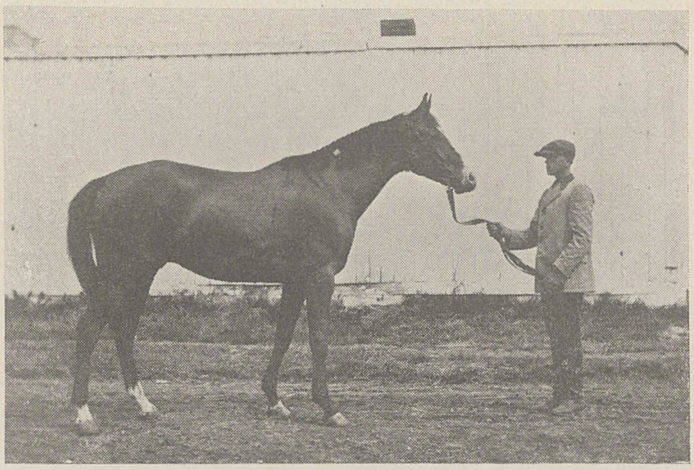
Wystawa w Lublinie.

Władysław hr. Tyszkiewicz oraz Róża z Tarnowskich hr. Tyszkiewiczowa z wał. BEAUPERE. (I-sza nagroda i medal złoty). Foto „Sztuka" — Lublin.

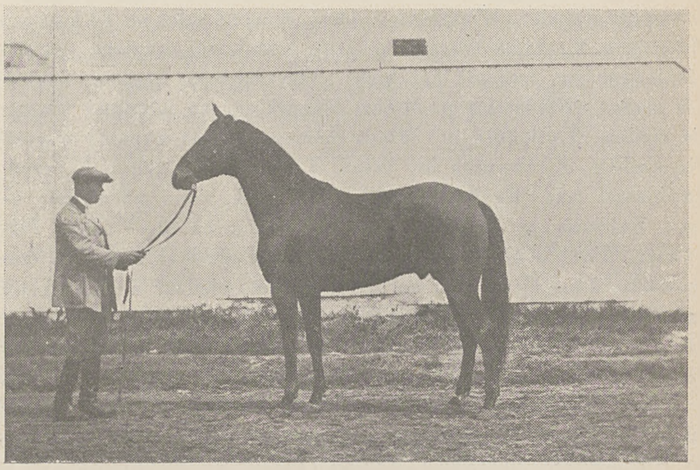
Największy kłopot komisji orzekającej polegał na tem, że wobec braku pieniędzy, nie mogła nagrodzić całego długiego szeregu doskonałych koni, które otrzymały jedynie listy pochwalne.

Ogólną charakterystyką koni lubelskich jest zupełna dojrzałość w wieku 3½ letnim, co przedewszystkiem należy przypisać wielkiemu znastwu hodowców, którzy wiedzą, że jedynie prawidłowy wychów i nieszczędzenie owsa potrafi doprowadzić do takich wyników. Jest to najzupełniej rozsądna polityka, która jedynie potrafi przekonać o możności kupowania 3½ letnich koni do wojska. Niedokarmianie lub nieprawidłowy wychów jest skazywaniem samego siebie na zawód i przykrości w przyszłym roku. Niezwykle przyjemną niespodzianką było, że na ogólną ilość 40 nagrodzonych koni było zaledwie dwa siwe, sześć kasztanów a reszta same gniade konie.

Również charakterystyczną cechą dla Lubelszczyzny jest to, że wszystkie nagrodzone konie, które wymieniłem, są po folblucie.



Wystawa w Lublinie. Wał. FIGARO (Don Carlos-xx — Fatma) Witolda hr. Łosia z Piotrowic. I nagroda i medal złoty M. R. i R. R. Foto „Sztuka" — Lublin.



Wystawa w Lublinie. Ogier BOŻYDAR (Eden-xx — Syrena) Witolda hr. Łosia z Piotrowic, zakupiony dla Stadnin Państwowych. Foto „Sztuka" — Lublin.

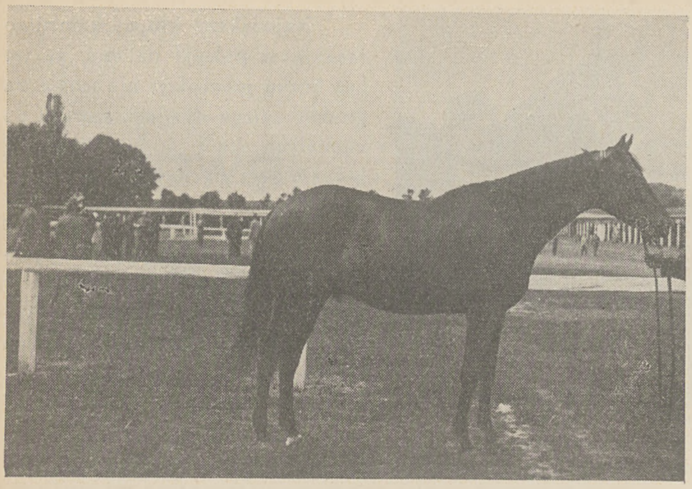
Wyniki poszczególnych gonitw znajdą czytelnicy w Wiadomościach Wyścigowych. Zaznaczam tylko rezultaty dotychczasowe wybitniejszych wyścigów i tak: „Przychówek Krajowy" zł. 3.000 dla koni półkrwi ang. na dystansie 2100 mtr. wygrała w ciężkiej walce znana z toru warszawskiego kl. kaszt. Elita st. Ktery-Szepietów pod ż. Fomienko od prowadzącego na całym dystansie og. gn. Buczacza (Schalk-Bajka). W gonitwie tej zwycięstwo Elity całkowicie przypisać należy wytrawnej jeździe Fomienki. Nagrodę Próbną dla 3 l. koni arabskich (zł. 2000) wygrał w pięknym stylu og. siwy Lotos II, po Farys II i Dziewanna, hod. stadniny państwowej w Janowie pod j. Szyszko od Lipy Złotej, St. Zarczewskiego. W pobitem polu 7 koni.



Lublin. — P. Kazimierz Wodziński ze swą ELITĄ (Illuminator — Elektra) po zwycięstwie w Derby. Foto „Sztuka" — Lublin.

Nagrodę Derby dla koni półkrwi urodzonych w Polsce (zł. 4000) na dystansie 2400 mtr. zdobyła lekko, zwycięzczyni „Przychówku Krajowego", kl. Elita, (Illuminator-Elektra) pod ż. Fomienko, bijąc o długość Almavivę, J. Skolimowskiego, Ix Długonogiego, Lapisa i Eleganta. Nagrodę Sławuty zł. 4000 dla 4 l. i st. koni arabskich na dystansie 2800 mtr. zdobył bezkonkurencyjnie, koń wysokiej klasy, 5 l. og. kaszt. Kartoum, Romana ks. Sanguszki, pod j. Janusikiem.

Dominowały w sezonie bieżącym stajnie: Arabian (tr. Offman), R. ks. Sanguszki (tr. Brzuchacz), K. O. P., z Fandango II, Avelją, Barbarenland i Tiną, t. j. końmi I i II grupy warszawskiej (tr. Romanienko) oraz st. J. Skolimowskiego, tr. właściciel, zamiłowany sportsman.



Wystawa w Lublinie. Wał. WTOREK (Victor-xx-Panienka) I nagroda i medal srebrny M. R. i R. R., własność p. Zofji Kuźnickiej z Krężnicy Okrągłej.
Foto „Sztuka" — Lublin.

Najlepsze stawki, tak pod względem wyrównania, jak i dobrego wychowu, przedstawiały następujące stada: **Surhów** p. Zygm. Skolimowskiego na 11, kupionych osiem, **Dub,** p. Stan. Kowerskiego na 6, sprzedanych pięć, **Orchowiec** p. Kaz. Plewińskiego, wszystkie sześć zakupione, **Olszanka** p. Edw. Kałużyńskiego, sprzedane wszystkie dziesięć, **Wierzbica** p. Gust. Kiwerskiego, na 12 kupiono jedenaście, **Krężnica Okrągła** p. Zofji Kuźnickiej, kupione wszystkie jedenaście, **Łabunie** hr. Aleks. Szeptyckiego, kupione wszystkie siedem, **Niedzwica** p. Miecz. Mazurkiewicza, kupiono wszystkie siedem, **Tarnogóra** hr. Wład. Smorczewskiego kupiono wszystkie siedem, **Tarnawatka** hr. Wład. Tyszkiewicza, kupiono przedstawionych trzy, **Bychawa,** Ant. Budnego kupiono na siedem — sześć, **Rejowiec,** p. Józefata Budnego, kupiono na 10 — osiem, **Piotrowice,** Witolda hr. Łosia, kupiono przedstawionych sześć. **Wierzchowiska,** Jana Koźmiana, na osiem kupiono siedem, a jedną klacz zatrzymano do stada, **Leśce,** p. Bol. Studzińskiego, kupiono wszystkie dziesięć, **Czernięcin,** p. Stan. Huskowskiego na jedenaście kupiono dziesięć, a jedną klacz zatrzymano do stada, **Garbów,** p. Zygm. Broniewskiego, na jedenaście kupiono dziesięć, **Karczmiska,** p. Janiny Strażycowej, kupiono wszystkie pięć i **Milejów,** hr. Stan. Rostworowskiego, kupiono przedstawionych pięć.

Cały czas podczas zakupów i premjowania plac zapełniony był hodowcami, i amatorami, między którymi prawie że przeważała płeć piękna, a przedewszystkiem miłe, piękne i tak hoże polskie panny lubelskie, które rozstawały się z prawdziwą troską ze swymi ulubieńcami.

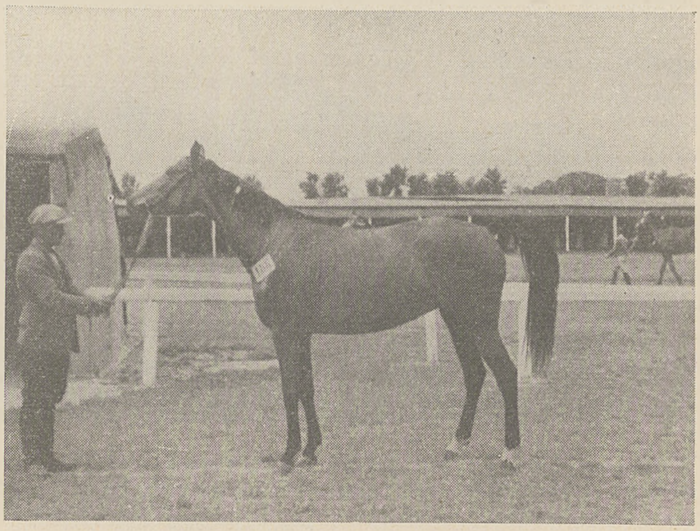
Fotograf był oblężony, by sporządzić ostatnie pamiątki na pożegnanie.

Jest to jeden dowód więcej, jakich hodowców con amore mamy w pięknej i bogatej Lubelszczyźnie.

Stefan Dembiński.



Wystawa w Lublinie. Ogier HEJNAŁ (Horoscop xx — Ajojka x) hod. p. W. Przanowskiego. Zakupiony do Państw. Stad. Ogierów.



Wystawa w Lublinie. Klacz MINERWA (Eden-xx-Marta), hod. Witolda hr. Łosia z Piotrowic. I nagroda — medal srebrny.



Lublin. — Na trybunach członkowskich: ppłk. K. bar. Rómmel, członek Zarządu p. Władysław Gutowski i prezes T-wa p. Paweł Gutowski.
Foto „Sztuka" — Lublin.

Z jeźdźców gentlemanów podziwiał Lublin przedewszystkiem mistrzowską jazdę płk. Rómmla. Świetnie prezentowali dobrą szkołę: kpt. Bylczyński, por. Stępkowski i p. Żarczewski. Tu mimowoli nasuwa się poważna troska o los gonitw gentlemańskich. Widzimy wciąż tych samych klasowych jeźdźców, natomiast nie pojawiają się w szrankach nowi, młodzi gentlemani. Widocznie inne sporty pochłaniają energję i zapał z prawdziwą szkodą dla rycerskich wyczynów w gonitwach wyścigowych.

Z pośród zawodowców wybitnie wyróżniali się j. Janusik, j. Rusin, j. Szyszko, ż. Kempa i chł. Urbański.

Wśród miłych gości odwiedzających wyścigi lubelskie zauważyłem pp. Podsekretarza Stanu w Prezydjum Rady Ministrów, Tadeusza Lechnickiego, Prezesa Aleksandra hr. Dieduszyckiego, przedstawiciela Zarządu Małopolskiego Tow. Zachęty, Kazimierza hr. Rostworowskiego, Kierownika państw. zakładów Chowu Koni w Janowie, Zdzisława Poklewskiego-Koziełła i Kierownika stadniny państwowej w Konienicach, R. Zoppie'go.

Lublin, w lipcu. *Władysław Lenczewski.*

Zawody konne o Mistrzostwo Armji

W dniach 27, 28, 29 i 30 lipca odbyły się w Baranowiczach przy pięknej i słonecznej pogodzie, oraz tłumnym udziale publiczności, zawody konne o Mistrzostwo Armji. Zawody te stanowią kulminacyjny punkt wojskowej ekwitacji i skupiają rokrocznie elitę naszych jeźdźców, którzy w szlachetnej, aczkolwiek zażartej rywalizacji, walczą o palmę pierwszeństwa, by uzyskać zaszczytny tytuł zespołowego lub indywidualnego Mistrza Armji.

Pomimo, że zawody o takiem znaczeniu, jak mistrzostwo Armji, odbywają się zwykle wśród ogromnego napięcia nerwów, ogólnego podniecenia umysłów i zdenerwowania, zawody Baranowickie cechował spokój i opanowanie, powiem nawet, że pewne uroczyste skupienie. Zawdzięczać to należy przedewszystkiem generałowi Skotnickiemu, który jako kierownik zawodów wszystko zawczasu umiejętnie obmyślał i przewidział, tak że nawet najdrobniejszy szczegół nie został zbagatelizowany. Uczyniono wszystko co tylko było możliwe, by zapewnić uczestnikom największą wygodę, a przedewszystkiem prawidłowy przebieg zawodów.

Generał Skotnicki umiał stworzyć pewien podniosły nastrój i atmosferę bezspornej sprawiedliwości i bezstronności, co zaraz odbiło się korzystnem echem wśród zawodników.

Główny ciężar przygotowania wszystkiego spadł oczywiście na barki 26 pułku ułanów, który jako miejscowy gospodarz, dołożył wszelkich starań, by wszystko należycie było przygotowane.

Nie szczędzono ani sił, ani pracy, zasypywano doły, równano teren, orano, bronowano, sypano nawet nowe drogi, budowano nowe przeszkody, jednem słowem wszędzie wrzała gorączkowa praca, by tylko wszystko na czas wykończyć.

I rzeczywiście zrobiono wiele, tak że pomimo licznych braków kresowych garnizonów, zawody mogły odbyć się sprawnie wśród ogólnego nastroju wzajemnej koleżeńskości i życzliwości, tak ze strony zawodników, jak i organizatorów.

Jeżeli porównamy teraz wyniki konnych mistrzostw Armji z wynikami mistrzostw jeździeckich Polskiego Związku Jeździeckiego, lub z wynikami naszych jeźdźców na zawodach międzynarodowych, to z łatwością stwierdzić możemy, że wyniki ich są znacznie skromniejsze i, że tytuły mistrzowskie bynajmniej się nie pokrywają. Chcąc znaleść na to odpowiedź, przedewszystkiem zastanowić się musimy nad różnicą, istniejącą pomiędzy zawodami o Mistrzotwo Armji a zawodami o Mistrzostwo Polskiego Związku Jeździeckiego.

Mamy zasadniczo cztery działy jazdy konnej:

— jazda wyścigowa,

— jazda maneżowa,

— jazda terenowa,

— jazda przez przeszkody.

Wyłączając ze sfery swojej działalności jazdę wyścigową P. Z. J. prowadzi mistrzostwa jeździeckie w trzech kierunkach, zachowując w każdej dziedzinie możliwie klasyczną czystość formy.

Doprowadzając w ten sposób do najdalej idącej specjalizacji, P. Z. J. dąży do osiągnięcia maksymalnych wyczynów w każdej poszczególnej dziedzinie jeździectwa, by ustalić w ten sposób górną granicę możliwych do osiągnięcia wyczynów koni i jeźdźców. Dla tego też nawet w zawodach jazdy terenowej, znanych pod nazwą szampionatu konia, program P. Z. J. przewiduje taki układ programu, w którym 2-ga próba, t. j. jazda w terenie stanowi podstawę całych zawodów i ma decydujące znaczenie, podczas gdy próba 1-sza i 3-cia są próbami pomocniczemi i posiadają tylko podrzędne znaczenie.

Pierwsza z nich ma za zadanie stwierdzić pewien stopień posłuszeństwa konia i opanowania go przez jeźdźca, podczas gdy trzecia próba ma jedynie wykazać zdolność konia do pewnego wysiłku nazajutrz po znacznym wysiłku w terenie. W takich warunkach układ pierwszej i trzeciej próby nie wychodzi ponad elementarny poziom wymagań.

Zato w zawodach jazdy maneżowej o tytuł Mistrza ujeżdżania konia P. Z. J. stawiać będzie coraz to trudniejsze wymogi, dążąc do osiągnięcia artystycznej doskonałości w ujeżdżaniu, jak też wymagać będzie coraz to potężniejszych skoków w zawodach o tytuł Mistrza jazdy przez przeszkody.

Inaczej ujmują tę sprawę konne Mistrzostwa Armji.

Tutaj nie chodzi o maksymalne wyczyny, ale przedewszystkiem o wszechstronność tych wyczynów. Konne Mistrzostwa Armji nie mają na celu wyeliminowania jeźdźców i koni *„specjalistów"* ale koni i jeźdźców *„wszechstronnych"*.

Dlatego też w zawodach o konne mistrzostwo Armji wszystkie próby posiadają równorzędne znaczenie, a program jest tak ułożony, by w równiej mierze decydowały o zwycięstwie.

Innemi słowy, zawody P. Z. J. mają na celu wyeliminowanie *„specjalistów"*, podczas gdy zawody armji mają na celu wyeliminować jeźdźców *„wszechstronnych"*. Rzecz jasna, że w takim ujęciu wyniki tych wszechstronnych mistrzostw Armji muszą pozostawać cokolwiek w tyle za wynikami mistrzów specjalitów P. Z. J., gdyż nie podobna być w kilku dziedzinach równocześnie wybitnym.

W tym dopiero oświetleniu zwycięstwa w konnych Mistrzostwach Armji przedstawiają się nam jak należy i, pomimo pozornie skromniejszych wyników, wzbudzą należyty szacunek.

Jak już powiedziałem Konne Mistrzostwo Armji mają na celu:

1) utrzymanie sprawności jeździeckiej oficerów na wysokim poziomie;

2) przygotowanie koni służbowych do dużych wysiłków, potrzebnych w warunkach bojowych;

3) wypróbowanie jakości koni dostarczonych przez hodowców.

Zawody te składają się z czterech oddzielnych prób, a mianowicie:

1) próby na czworoboku,

2) próby władania bronią białą i palną,

3) próby wytrzymałości konia,

4) próby w skokach przez przeszkody.

Już po dwóch pierwszych próbach zespoły 25 i 26 pułku ułanów wybiły się na czoło wszystkich zawodników i utrzymały się na tej wyżynie do końca zawodów, nie dla tego, by obie te próby miały decydujące znaczenie, gdyż byłoby to sprzeczne z podstawowymi zasadami i intencją mistrzostw Armji, ale dlatego, że obie te drużyny od szeregu lat były specjalnie starannie przygotowane. Już w ubiegłym roku mistrzowska drużyna Armji — 3 p. strzelców konnych — wyszła z zawodów eliminacyjnych brygady zaledwie o kilka punktów lepszą od 26 pułku ułanów. Skoro w tym roku, na zawodach eliminacyjnych, 3 pułk strzelców konnych został pobity i to dość poważnie, przez zespoły 25 i 26 pułku ułanów, wynik mistrzostw Armji już nie mógł być wątpliwy.

I rzeczywiście od pierwszego dnia rozgrywka toczyła się tylko pomiędzy temi dwoma pułkami, dopiero w ostatnim dniu niespodziewany upadek jednego jeźdźca 26 pułku ułanów, powodując 100 punktów karnych, cofnął tę ekipę na trzecie miejsce, pozwalając ekipie 17 pułku ułanów wysunąć się na drugie miejsce, zaledwie z 3 punktami różnicy.

W ostatecznym wyniku mistrzostwo zespołowe Armji zdobyła drużyna 25 pułku ułanów w składzie:

Rotmistrz Wolski, por. Gerlecki, por. Orłowski i por. Rojcewicz.

Pierwszym Wicemistrzem Armji został 17 pułk ułanów w składzie: Por. Czerniawski, por. Dowbór i por. Gutowski.

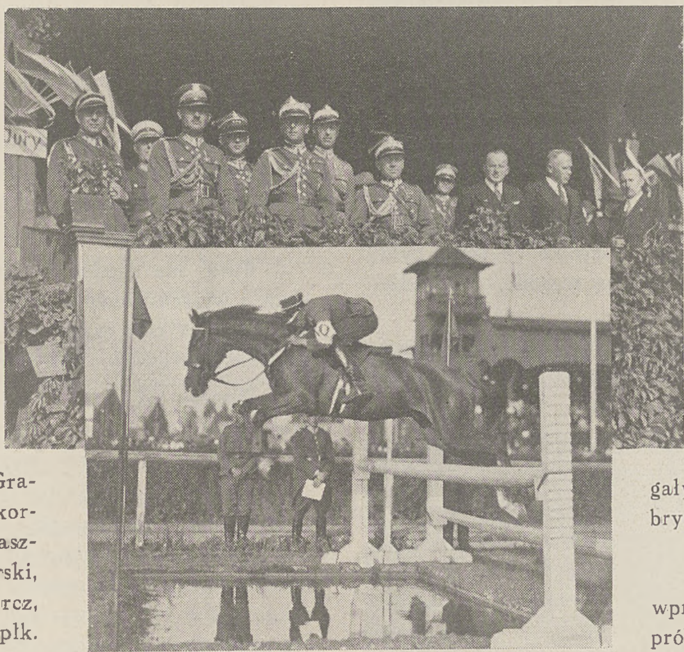
Drugim Wicemistrzem Armji został 26 pułk ułanów w składzie: Por. Tudziński, por. Cetnerowski, por. Budarkiewicz i por. Jadownicki.

Mistrzostwo indywidualne Armji zdobył: Rotmistrz Wolski z 25 pułku ułanów na wał. „Tambor".

Pierwszym Wicemistrzem Armji został porucznik Tudziński z 25 pułku ułanów na klaczy „Smutna".

Drugim Wicemistrzem Armji został porucznik Galica z 3 pułku ułanów na wał. „Werbel".

Rozdanie nagród odbyło się w obecności kilkutysięcznych tłumów publiczności, która szczelnie wypełniła przepiękne trybuny Wschodnio-Kresowego Klubu Jazdy. Obecni byli wojewoda Nawogródzki, starosta Baranowicki, liczni okoliczni ziemianie z prezesami związków ziemian na czele, Wojciech Kossak, płk. dypl. Brochwicz-Lewiński, prezes P. Z. J., inż. Grabowski, wiceprezes P. Z. J., dowódca korpusu gen. Trojanowski, gen. Krok-Paszkowski, gen. Skotnicki, gen. Zahorski, gen. Przedżymirski, płk. dypl. Karcz, płk. dypl. Anders, płk. Jasiewicz, płk. dypl. Kmicic-Skrzyński, oraz liczni dowódcy pułków kawalerji.



BARANOWICZE. LOŻA JURY. Trzeci z prawej płk. dypl. Jan Karcz, szef depart. kawalerji M. S. Wojsk., rtm. Zdanowicz red. Przeglądu Kawaleryjskiego, gen. bryg. Stanisław Grzmot Skotnicki, dow. bryg. kaw. Baranowicze, płk. Jasiewicz, gen. dyw. Trojanowski, dowódca O. K. IX, mjr. Antoniewicz, szef ekwitacji w Grudziądzu, woj. nowogródzki p. Świderski.
Poniżej: Mistrz Armji Rtm. 25 p. ul. Wolski, na koniu Tambor.
Fot. W. Pikiel — Warszawa.

Dzień ten był dniem prawdziwego tryumfu dla Brygady Kawalerji „Baranowicze", która w zawodach tych zdobyła 1 i 3 miejsce zespołowe, oraz 1 i 2 miejsce indywidualne.

Po rozdaniu nagród odbyła się przy ostatnich blaskach zachodzącego słońca defilada zwycięzców, którą prowadził dowódca 26 pułku ułanów ppłk. dypl. Machalski. Defiladę zamknął szwadron honorowy 26 p. ułanów.

Wieczorem na zakończenie zawodów oficerowie brygady kawalerji „Baranowicze" wydali na cześć swoich gości raut, który w miłym nastroju przeciągnął się do rana.

Kończąc to sprawozdanie podkreślić jeszcze musimy cztery rzeczy, które wydają się nam nadzwyczaj doniosłe.

A więc przedewszystkiem trzy bardzo szczęśliwe pociągnięcia Szefa Departamentu Kawalerji M. S. Wojsk.

Pierwsze z nich to wprowadzenie bonifikacji 50 punktów dla każdego nowego konia, który jeszcze w zawodach armji nie brał udziału. Zmusza to oficerów do wypracowywania coraz to nowych koni i zapobiega temu, by zwycięska ekipa, która jakimś szczęśliwym zbiegiem okoliczności posiadła dobre konie, kilka lat z rzędu biła wszystkich, odbierając im ochotę do pracy.

Drugie, to darowanie na własność koni, które zdobyły mistrzostwo. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że oficer całkiem inaczej będzie szanował konia podczas treningu, o ile ma widoki wygrać go na własność.

Trzecie, to wprowadzenie premji dla hodowców zwycięskich koni.

Pan Eryk Kurnatowski (maj. Łochów), hodowca konia „Tambor" otrzymał 3000 zł.

Pan Karol Wickenhagen (maj. Sobótka), hodowca konia „Smutna" otrzymał 2000 zł.

Ks. Lubomirski z Przeworska hodowca konia „Werbel" otrzymał 1000 zł.

Niewątpliwie sam fakt wyhodowania zwycięscy w zawodach Armji jest dla dobrego hodowcy największą nagrodą, nie mniej jednak tak wysokie premje dla hodowcy wykazują dobitnie, jak wielkie znaczenie przywiązuje do tej sprawy M. S. Wojsk. Sądzę, że może równie szczęśliwem pociągnięciem byłoby, gdyby owi zwycięscy hodowcy zechcieli część tak zarobionych pieniędzy przeznaczyć na nagrodę pułkową ich imienia. Po kilku latach mielibyśmy w ten sposób hodowców, o których konie pułki kawalerji żarliwieby się ubiegały. Hodowla zyska tylko na tem, dobry hodowca także.

W końcu ostatnia uwaga.

Nowy regulamin jazdy niezawodnie wprowadzi pewne wyższe wymagania w próbie na czworoboku (ciągi i t. d.). Sądzę, że słusznieby było, gdyby równocześnie zwiększono i wymagania innych prób. Nie zwiększając szybkości przez przedłużenie trasy albo skrócenie czasu, ale przez zwiększenie przestrzeni przy zachowaniu obecnej szybkości, co wobec tego pociąga równoczesne zwiększenie czasu. Konkretnie uważam, że możnaby próbę wytrzymałości doprowadzić do następujących norm:

— Bieg w terenie bez przeszkód 10 klm. szybkość 240 m. na minutę.

— Bieg z przeszkodami 3.500 m. szybkość 500 m. na minutę.

— Bieg drogami 20 klm. szybkość 240 m. na minutę.

— Bieg na przełaj 6.000 m. szybkość 440 m. na minutę.

Razem 39½ klm. w czasie 2 godz. 25 min. 24 sek.

W końcu w skokach przez przeszkody dobrzeby było podwyższyć dwie przeszkody do 1 m. 20 cm.

Na tem możnaby ograniczyć pierwsze skromne próby zwiększonych wymagań w zawodach Armji, by po kilku latach, próby znowu posunąć o dalszy krok naprzód.

N. N.



Wisznicki. Płk. B. Mościcki.

Koń i żołnierz w sztuce polskiej

(Wystawa w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych)

„Koń i żołnierz" dwa pojęcia, dwa tematy, tak ściśle wiążące się z sobą w dziejach Polski, zlewające się w jedną całość tak, iż niepodobna wprost przedstawić sobie pełnego obrazu życia na ziemiach Rzeczypospolitej, gdyby wyeliminować z niego te dwa elementy. Sztuka, będąca odbiciem życia i kultury narodu, lubuje się w Polsce w tematach rycerskich, a malarstwo nasze, od początków swego rozwoju, poszczycić się może wybitnymi batalistami i koniarzami, którzy chociaż najczęściej kształceni w szkołach lub na wzorach zagranicznych, prędko potrafili wyzbyć się wpływów obcych i przewyższyli swych mistrzów, odczuli bowiem w sposób często genjalny charakter indywidualny konia, rasę jego we wszystkich odmianach i z umiłowaniem oddać to potrafili.

Polska, jako kraj wybitnie rolniczy, o bezkresnych przestrzeniach stepowych, Polska— „od morza do morza" — bez granic naturalnych, wystawiona na ciągłe najazdy, napady i wojny, a więc o wielkich tradycjach rycerskich, lubowała się zawsze w szlachetnym koniu, nieodzownym towarzyszu i przyjacielu trudów wojennych, a jednocześnie wiernym pomocniku w żmudnej pracy na roli w czasie pokoju. Dzisiaj znów, pomimo pewnego zmotoryzowania rolnictwa, pomimo wszelkich machin wojennych, traktorów, samochodów, tanków, okazuje się coraz bardziej, że koń mechaniczny nie potrafi zastąpić prawdziwego, żywego konia, tej „największej zdobyczy człowieka"; tak, jak robot nie potrafi zastąpić człowieka i że ludzkość zmęczona nadprodukcją HP powraca do najszlachetniejszego zwierzęcia.

U nas koń jest wciąż integralną częścią obrazu życia wsi i jedną z mocnych podwalin naszej armji. Przez długi okres wieków wytworzył się w Polsce stosunek człowieka do zwierzęcia, stosunek, przepojony głębokim sentymentem, oparty na tradycji, a wynikający z rasowego temperamentu Polaka. Stosunek ten przetrwał w nas mimo faktycznej rozłąki z koniem, mimo przewrotów, mimo zmiany warunków życia. Jako pierwszą zabawkę dostaje dziecko konika na kiju lub na biegunach, a ujeżdżając drewnianego rumaka marzy o harcach na prawdziwym. Urzeczywistnieniem tych marzeń był rok 1920, kiedy w potrzebie bolszewickiej ogłoszono werbunek do armji ochotniczej. W tem „pospolitem ruszeniu" całego narodu najwięcej chłopców — uczniów, rzemieślników, synów miast i wsi, zgłaszało się do kawalerji, bo każdy chciał być ułanem. Rys charakterystyczny, chyba jedyny na świecie.

Cóż więc dziwnego, że w polskiej sztuce plastycznej koń i żołnierz, jako tematy uprzywilejowane, zajęły miejsce tak wybitne, że odegrały rolę tak dużą w kształtowaniu się rzeczywistości wizji malarskiej u różnych artystów w różnych okresach i o różnych temperamentach twórczych.

Dlatego dobrze przysłużyło się Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie urządzając ciekawą ze wszech miar wystawę, traktującą o koniu i o żołnierzu w sztuce polskiej w XIX i XX wieku. Od początków do chwili obecnej zobrazowano tam epos polski w dziełach pierwszorzędnych twórców. Niestety, nie wszystko dało się zebrać, bo na to nie starczyłyby sale „Zachęty", ani muzeów naszych, a przytem właśnie najcenniejsze płótna naszych batalistów są rozproszone poza granicami kraju, gdzie ceni się je obecnie na wagę złota. Ale pokazano nam wiele. Więc najpierw dział retrospektywny. Mamy tu Aleksandra Orłowskiego, pierwszego rdzennie polskiego batalistę i koniarza. Od lat pacholęcych oddany dzięki Izabelli ks. Ogińskiej na naukę do Norblina de la Gourdaine i jego oczami patrzący na świat, prędko wyswobadza się z jego konwencjonalizmu i w swej tendencji do uproszczenia, do syntentyzowania nawet przez pewne schematyzowanie, osiąga maksimum ekspresji i ruchu. Orłowski jest pierwszym malarzem, który z konia, dotychczas tylko elementu kompozycji, dodatku do człowieka, czyni temat główny, koń staje się u niego celem kompozycji obrazu, ośrodkiem zainteresowania.

Orłowski, chociaż późniejsze swe życie spędził w Petersburgu, pozostał wiernym Ojczyźnie i jej tematom bo, jak powiada o nim Telimena „miał gust soplicowski" i chociaż „mieszkał tuż przy cesarzu na dworze jak w raju... tęsknił do kraju! Lubił ciągle wspominać swej młodości czasy, wysławił wszystko w Polsce: ziemię, niebo, lasy..." Malował więc i rysował wszystko co polskie: krajobraz, wydmy, piaski, drzewa, chałupy, typy, konie wierzchowe i chłopskie spracowane szkapy, a jego potężna indywidualność ma tyle oryginalności rysunkowej, tyle werwy, tyle temperamentu, tyle lekkości i łatwości, że umie ująć życie „na gorąco" w sposób zawsze świeży, bezpośredni, nieporównany. Rubaszny nieraz, podpatruje bystro ruch i wyraz charakterystyczny, to też często rysowane przez niego koń i człowiek stoi na pograniczu karykatury. On też w szerokim zakresie wprowadził do sztuki polskiej Wschód i to nietylko dalszy, rosyjski, ale bliższy, polski: Ukrainę, będącą później źródłem natchnienia dla poezji romantycznej.

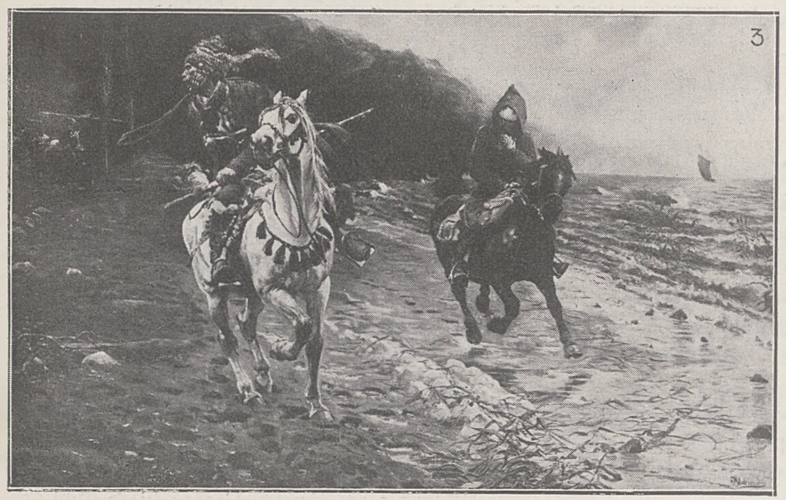
Podobnie jak Orłowski, który brał udział w powstaniu Kościuszkowskiem, jest January Suchodolski żołnierzem i malarzem. Od lat dziecinnych czuł pociąg do wojska, walczył w roku 1831, a po upadku powstania, mając lat 35 poświęcił się malarstwu zupełnie. W Rzymie uległ wpływowi Vernet'a, co znać na jego dziełach o tematach wojskowych, które czerpał z epoki legjonów, napoleońskich wojen i powstania. Nie potrafił wyzbyć się w tych historycznych płótnach konwencjonalizmu, cechującego przeważnie obrazy, malowane w pierwszych dziesiątkach XIX wieku, ale umiał czasem wydobyć sentyment, temperament i rzewną nutę. Np. w obrazie, przedstawiającym śmierć Czarneckiego, ład-

Wystawa „Koń i Żołnierz"

w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych

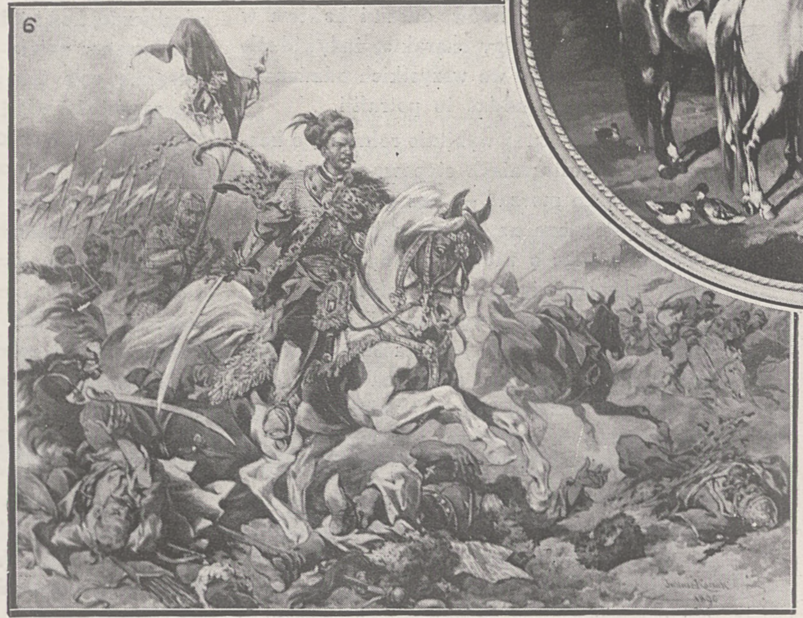












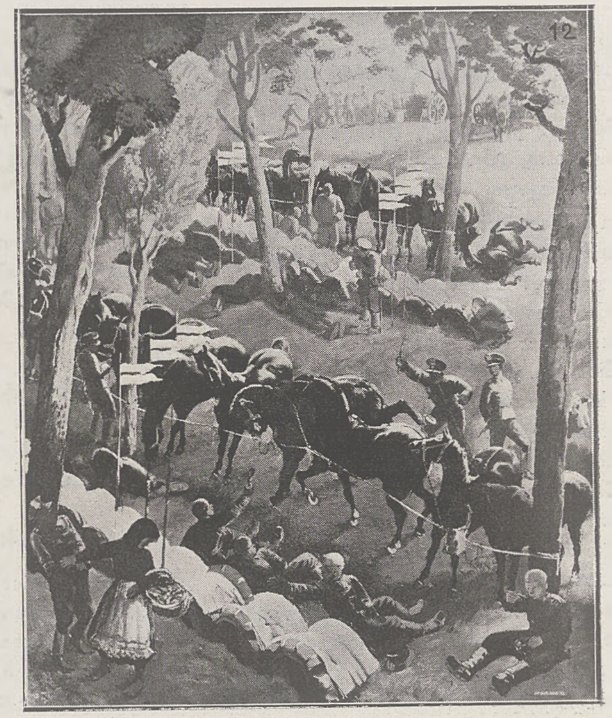












1. Suchodolski — „Farys".
2. Chełmoński — „Żydowski woziwoda".
3. Malczewski — „Jeźdźcy nad morzem".
4. Brandt — „Zasadzka"
5. Ajdukiewicz — „W pustyni".
6. Juljusz Kossak — „Zaklika".
7. Michałowski — „Dyliżanse".
8. Rosen — „Napoleon dokonywa przeglądu wojsk".
9. Brodowski — „Konie".
10. Ryszkiewicz — „Zadymka".
11. Wojciech Kossak — „Szarża ułanów".
12. Bylina — „Biwak"

nie narysowany biały koń wyciąga z wyrazem smutku łeb ku umierającemu panu. Jego obrazy z dziejów legjonów mają wiele uczucia, a „Farys" świadczy o zrozumieniu charakteru rasowego wschodniego konia.

Piotra Michałowskiego, genjalnego malarza, który często obiera sobie za temat konie, reprezentuje na wystawie dwanaście obrazów i to bardzo charakterystycznych. Wszechstronność jego zainteresowań i talentów przypomina ludzi Odrodzenia: Studjował matematykę, nauki przyrodnicze, z zamiłowaniem oddawał się mineralogji, przerzucił się potem do filozofji i klasyków, bo „nauki fizyko-chemiczne zapełniają głowy, niezdolne czegokolwiek lepszego" i „mimo pewnych wynalazków korzystnych dla kunsztów nie wpływają niczem na rozwój ducha ludzkiego". Wszechstronnie wykształcony, wybitny umysł organizatorski (zorganizował wydział górniczy w komisji skarbu a w roku 1830 fabryki broni) świetny urzędnik, uczył się malarstwa raczej przygodnie, dorywczo, ale podczas pobytu swego w Paryżu studjuje poważnie i sztukę swą doprowadza do doskonałości.

Michałowski marzył o malarstwie historycznem, pociągały go wieki najtrudniejsze, bo epoka Bolesława Chrobrego. Potem pod wpływem Charlet'a w Paryżu opracowuje tematy napoleońskie, wzbudzając wśród francuskich malarzy uznanie dla swej odrębnej techniki. Błyskawicznie kilku śmiałemi plamami oddawać przedmiot, było rzeczą dla Francuzów nową, gdyż sztukę ich cechowało zawsze drobiazgowe, delikatne wykończenie.

Potęga szkicowania Michałowskiego imponowała malarzom francuskim i angielskim, wzbudzając chęć naśladownictwa. Ale tak jak genjalny Leonardo da Vinci wybiegł daleko wprzód poza ramy swej epoki, tak twórczość Michałowskiego rozsadza krępujące wówczas kanony malarstwa i dąży do o wiele późniejszego, współczesnego nam wydobywania prawdy artystycznej kształtu i barwy, do prostej i jasnej kompozycji, posługując się techniką zwięzłą i lapidarną, właściwą logice jego inteligencji. Michałowski zawsze wie, co chce malować i tylko to maluje. Mistrz pendzla i ołówka daje nam świetny wizerunek zarówno ogromnego, ciężkiego perszerona, jak rozszalałe w pędzie szarży konie kawaleryjskie i wykwintne, eleganckie konie wyjazdowe i biedne szkapy wiejskie i smutne konie małomiasteczkowe. Czuje, widzi i maluje charakter indywidualny konia, jego rasę i nawet psychikę. Jego „Portret dziewczyny na koniu", jego „Krakusy", jego Napoleon", jego „Dyliżanse" jego szkice i studja — to arcydzieła świadczące, że Michałowski był prekursorem, torującym sztuce malarskiej nowe drogi.

Najpłodniejszym z malarzy konia i najsilniej może z nim związanym był Juljusz Kossak. Ukochał on nadewszystko to szlachetne zwierzę, rozumie każde jego drgnienie, ruch, spojrzenie. Ileż wyrazu ma zawsze oko kossakowskiego konia! Ile dumy, bystrości, inteligencji, ambicji! Linja Kossaka niezwykle płynna, łatwa, posłuszna, kompozycyjnie przejrzysta i ześrodkowana, czasem nawet konwencjonalna. Ciągnęło go zawsze życie szlacheckie, sportowe, przejażdżki w powoziku lub sankach, konie i portrety. Objeżdżając dwory szlacheckie w różnych dzielnicach Polski poznawał różnorodność zjawisk życia polskiego, typów ludzi i koni. Podczas pobytu w Paryżu uległ wpływowi francuskich malarzy, szczególniej Vernet'a, pozbył się pewnego archaizmu techniki, nabrał upodobania do kompozycyj bitew i wojennych epizodów i za przykładem tego malarza począł heroizować konia, doprowadzał do ostatnich granic idealizowanie form jego i gwałtownych ruchów, zwłaszcza jeśli przedstawiał je z żołnierzem czy z rycerzem. O ile wprowadzał typy szlacheckie, chłopskie a nawet arabskie w zjawiskach codziennego życia, zawsze konia nieco poetyzował, mimo realizmu i znakomitej charakterystyki typu. Nie ma Kossak prostoty i powagi Michałowskiego w odtwarzaniu prawdy, ale za to ma wdzięk i fantazję poetycką. Okiem artysty widzi jak „wielkie na koniu Bóg położył znaki" i umie to barwnie, żywo i zajmująco opowiedzieć. Porywają go tematy staropolskie, zwycięstwa oręża polskiego, pełne fantazji i odwagi rycerstwo polskie, to też nikt piękniej i lepiej nie przedstawił w sztuce świetności rycerskiej XVII wieku w jego barwnej i efektownej formie i bez przesady powiedzieć można, że czem był w literaturze naszej Sienkiewicz, tem dla malarstwa polskiego jest Juljusz Kossak. Na obecnej wystawie w „Zachęcie" pokazano nam jego kilkanaście obrazów i szkiców akwarelowych, m. in. kapitalne płótno p. t. „Zaklika".

„A to jedzie Zaklika,
Srokacz pod nim bry-
[ka!
Pan Zaklika z Wojsła-
[wic
Bił Tatary do granic!"

Srokacz nietylko bryka, ale z dumą zwycięzcy sadzi przez wał poległych ciał, a za nim suną proporce i zwycięskie hufce..

Uczniem Juljusza Kossaka był Józef Brandt, artysta wielkiej wiedzy malarskiej, uczeń monachijskiego malarza koni Adama, najpopularniejszy po Kossaku batalista w Polsce. Jednakże podejście jego do tematu jest zupełnie inne niż mistrza. Wojna Brandta to już nie poemat szlachecko-rycerski, nie epos bohaterski, ale realizm wojny twardej, okrutnej, znojnej, dokładnie przez malarza przestudjowanej. Brandt lubuje się szczególniej w epizodach z wojen szwedzkich, tureckich i tatarskich XVII w. Z temperamentem przedstawia sceny pełne ruchu, zaciekłości i wogóle żywiołowej siły. Bitwy te lubił odtwarzać szczególniej ze względu na rolę, którą grał w nich koń, barwny strój jeźdźca i konia, a przedewszystkiem rozpętana, żywiołowa siła. W wybitnym obrazie „Odsiecz Wiednia" umiał scharakteryzować bitwę, przedstawić ruch, zamęt, skłębić konie i ludzi. Turcy i husarze pędzą, padają, przewracają się i tratują, a wojsko spada szybko jak lawina z góry. Ruch uchwycony w najwyższym tempie umiał ująć i przedstawić nietylko w obrazach batalistycznych, ale i w scenach z polowania i scenach rodzajowych z końmi. Ogarnia on nietylko przeszłość, ale umie nawet ze współczesnego życia wydobyć to, co jeszcze z dawnego temperamentu szlacheckiego pozostało. A te polskie szlacheckie typy otacza powietrzem, słońcem i krajobrazem rodzinnej ziemi, dając obrazom nastrój pełen odrębnego sentymentu i mistrzowską formę. Główną zaletą Brandta jest przedewszystkiem brawura, ruch i siła, tętniąca życiem. Kłębią się jego obrazy od figur, błyszczą barwne stroje i zbroje polskich, tureckich, tatarskich i szwedzkich żołnierzy. Barwność naszej kultury, spowodowana zetknięciem się prądów cywilizacyjnych zachodnich ze Wschodem, znalazła w nim znakomitego mistrza. Stro-



Orłowski. Konie

na psychologiczna gra w jego obrazach podrzędną rolę.

Technika dzieł Brandta zawsze świetna, wspaniała, płaszczyzny rzucone z pewnością mistrza, rysunek niezwykłej doskonałości. Koń jego, anatomicznie świetny, bez rasy i dumy koni kossakowskich, jest twardszy, mniej subtelny, bardziej żołnierski, niż rycerski. W dziełach jego niema idealizmu, niema historycznego szablonu, porywają one widza swą wielką poezją prawdy i siły. To też nic dziwnego, że obrazy jego zakupywano zagranicą i że zdobią tam stołeczne muzea, galerje i zbiory, a u nas, w kraju, znajduje się jedynie kilka większych jego dzieł. Brandt pozyskał zagranicą najwyższe odznaczenie: tytuł członka honorowego Akademji w Berlinie i Monachjum.

Z twórczością J. Kossaka i Brandta wiąże się ściśle twórczość Józefa Chełmońskiego. Studjuje on konie i żywiołowe życie i tak jak Kossak i Brandt chętnie czerpie natchnienie z Ukrainy. Ale nie wprowadza on życia w szatach historycznych, wszelka literatura jest mu obca, tylko przedstawia to, na co patrzy i umie tworzyć z objawów szczerego życia wspaniałe obrazy. Jego słynna „Czwórka" przedstawia ze zdumiewającą siłą pędzącą wprost na widza bryczkę, zaprzężoną w cztery galopujące konie. Potężne ich ciała, pełne życia i rozpędu zdają się wypadać z ram obrazu na widza jak żywe. „Czwórek" i „Trójek" malował artysta kilka. W Paryżu powstał obraz, przedstawiający rozhukaną trójkę, zaprzężoną do chłopskich sań. Na stepach Ukrainy powstały płótna, przedstawiające cztery konie zaprzężone w leje, ciągnące bryczkę i rozhukane konie w pędzie tak szalonym, że zdają się nie dotykać ziemi. Czasem więc konie tego artysty to indywidua potężne, bohaterskie niekiedy, przedstawione w stanie rzeczowego podniecenia, rozhukane, wspaniałe! Czasem są to fornalskie podjezdki, czasem chłopskie koniki, które to zapewne widział ongiś Balzac w swej podróży na Ukrainie gdy pisze: *„J'ai aperçu ici une espêce d'animal, nommé „konik"*, czasem spracowany żydowski woziwoda, wypruwający z siebie resztki sił w służbie dla nieludzkiego pana. Ale wszystkie: czy to owe konie-olbrzymy, czy wypasione owsem bałaguły podolskie, czy tęgie kasztany szlacheckie, czy zabiedzone szkapy chłopskie lub żydowskie — wszystkie mają swą silną zaznaczoną indywidualność, swój własny świat psychiczny. Niestety, niema na wystawie żadnego z wielkich tworów, żadnej sławnej „Czwórki" ani „Trójki", gdzie Chełmoński stworzył jakąś rasę koni olbrzymów, których pęd i temperament szalony jest jedynym w historji malarstwa.

Tadeusz Ajdukiewicz, malarz świata arystokratycznego, portrecista głów koronowanych, malował również chętnie rewje wojskowe, polowania dworskie i t. p., a po swej podróży na Wschód, również motywy i typy wschodnie. Konie jego są zręczne, poprawne, bez wybitnej indywidualności, w guście epoki.

Józef Brodowski, zimny i konwencjonalny w portretach człowieka, nabiera życia, werwy i animuszu, gdy maluje konia. Należy do epoki dawno przebrzmiałej.

Koń Matejki zajmuje stanowisko zupełnie odrębne. Jest ogromny, potężny, straszny w walce, zjawiskowy. Powstał bez wzorów i pozostał bez naśladowców i uczniów, jako pomnik gigantycznej indywidualności mistrza.

Trudno wymienić bodaj wszystkich malarzy: batalistów i koniarzy, reprezentowanych na wystawie. Jednak z działu retrospektywnego niepodobna pominąć Alfreda Wierusz-Kowalskiego, Gersona („Pożegnanie z koniem"). Ryszkiewicza, Gierymskiego, Chlebowskiego, Grottgera, Andriollego, Masłowskiego, Pillatiego, Pawliszaka. Jacka Malczewskiego obraz „Jeźdźcy nad morzem" świadczy, że artysta ten o zamiłowaniach symbolicznych, potrafił oddać konia najzupełniej realnie.

Wśród nowej generacji batalistów pierwsze i jedyne dotąd miejsce zajmuje Wojciech Kossak.

Pierwszym jego nauczycielem był ojciec, Juljusz, co wpłynęło na rozwój talentu młodego chłopca. Po ukończeniu Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie i studjach w Monachjum, odbywając służbę wojskową zaczął malować sceny wojenne. Studja w Paryżu pogłębiają jego talent. Pozbywa się tu wpływów monachijskich, studjuje na wolnem powietrzu i maluje odtąd w plenerze. Po powrocie do kraju zabiera się z całą pracowitością do studjów historyczno batalistycznych, a wynikiem tej pracy są obrazy „Manewry", „Somosierra" i „Olszynka", która zyskała rozgłos malarzowi, jako obraz, odtwarzający wybornie żołnierza polskiego z 1831 r., a pod względem rysunku figur znakomity. Umiał tu artysta odtworzyć grozę rozpaczliwej walki, prowadzonej z pogardą śmierci. Z Janem Styką, Popielem, Rozwadowskim i Bollerem wykończył słynną panoramę we Lwowie „Racławice", a w Berlinie panoramę „Przejście Berezyny". Dla swego talentu ceniony na ówczesnych dworach cesarskich, maluje portrety głów koronowanych i dostojników, lubuje się jednak zawsze w portretach z koniem. Prócz tematów wojennych z dawniejszych czasów, kocha tematy bojów współczesnych. We wszystkich swych dziełach — a maluje dużo — umie przemówić do publiczności i zdobyć ją sobie, czy to w tematach patrjotycznych, czy rodzajowych, czy historycznych, czy w portretach, czy w panoramach. Konia i żołnierza zna świetnie i potrafi oddać w doskonałym skrócie ruch; szczególniej brawurowo odtwarza szarże i walki ułańskie.

Ze współczesnych wystawiają m. i. Rozwadowski, Jan Rosen, Swirysz-Ryszkiewicz, Szczygliński, Tański, Bagieński, Bunsch, Hoffman, Wisznicki, Sarnowicz a z najmłodszych: Michał Bylina i Eugenjusz Geppert.

Jednakże porównując dawniejsze malarstwo batalistyczne z nowoczesnem, nietrudno zauważyć, że nie mamy wybitnych talentów w tym kierunku, czy też może nowoczesne formy malarskie nie są jakoś odpowiednie do wyrażania tego, czem jest koń, żołnierz i ruch.

Janina Łada Walicka.



Rozwadowski. „Bitwa pod Borodino".

NASZE DWULATKI

I znów stoimy przed nowym etapem naszej pracy hodowlanej: do selekcji meluduje się stawka dwulatków, stawka bardzo liczna, pochodząca bowiem z czasów dobrej konjunktury hodowlanej, z czasów rozszerzania stad i importowania masowego klaczy (głównie z Niemiec). Zawiera ona według dodatku VII do PSB 297 głów, gdy odpowiednie cyfry za dwa lata poprzedzające są 251 (ur. w 1930 r.) i 267 (ur. w 1929 r).

A więc pod względem ilościowym przynajmniej, materjał przedstawiony do selekcji będzie b. obfitym.

Co się tyczy strony jakościowej, to zaznaczyć należy, iż (o ile można wydawać jakikolwiek sąd o tej porze) stawka ta nie wydaje się być złą, nie gorszą od poprzedniej (za wyjątkiem naturalnie dwulatków klasy Wisusa i Arnolda, których narazie jeszcze nie widać).

Lepiej się zapowiadające dwulatki w liczbie kilkunastu ogierków i klaczek nie są zgrupowane w jednej jakiejkolwiek stawce, lecz rozsiane po wielu stajniach, co wydaje się wróżyć, iż spotkania tych młodych crack'ów będą emocjonujące i ciekawe, nie obejdą się bez interesujących walk.

A teraz kilka słów o pochodzeniu młodej generacji: oczywiście ciężkie warunki powojenne nie pozwalają naszym hodowcom na wysyłanie swych, skądinąd doskonałych, klaczy dla odchowania z reproduktorami zagranicznymi, jednak posiadamy kilka młodych szermierzy po ojcach stacjonowanych — nie u nas, głównie drogą sprowadzenia kilku źrebnych klaczy, a więc kolejno po: Apple Sammy (1), Belfonds (2), Cid Campeador (1), Collaborator (1), Ganelon (1), Haine (1), Herold (1), Legatee (1), Thunichtgut (2).

Z powyższych reproduktorów najlepszą markę hodowlaną wydaje się posiadać młody syn Dark Ronald'a, Herold (Niemcy), przedewszystkiem zaś siwy Belfonds, ojciec Commanderie (Francja).

Po tym ostatnim znajdują się dwie klaczki w stajni „Łochów", które w każdym razie stanowić winny w przyszłości cenny nabytek w naszem gronie klaczy stadnych.

Belfonds, jak wiemy, wygrał francuskie Derby i jest jednym z najbardziej wziętych stallionów we Francji. Co do krwi, jako prawnuk Le Sancy'ego i wnuk Pertha, reprezentuje prądy nie obce naszej hodowli i dobrze u nas już zapisane. Oczywiście o posiadaniu w Polsce podobnej miary reproduktora marzyć na razie nie możemy.

Zwracając się do przychówku po ogierach u nas czynnych i zaliczanych do czołowych, widzimy, iż te wyzyskane były naogół dostatecznie: po zwycięzcy Derby i Grosser Preis von Berlin, młodym Mah Jongu posiadamy 14 sztuk zarejestrowanego przychówku (częściowo po renomowanych już klaczach: Cylicji, Voli, Circe), po obiecującym angielskim Torelore — 20 (po doskonałych matkach), po Harlekinie — 22 (głównie z klaczy stada Golejewko), po Villars'ie stosunkowo mniej, gdyż 11 (częściowo po doskonałych klaczach).

Po starym champion'ie Fils du Vent posiadamy zaledwie trzy sztuki przychówku, co jest wielce zrozumiałe, lecz zato wśród niego znajdują się dwie klaczki po czołowych klaczach stada p. Fr. Wężyka: Sevilli i Helence. Natomiast pewną anomalją jest, iż po tak dobrym reproduktorze, jak Parachute posiadamy zaledwie dwoje potomków (po Blondynie i Eliji), po tak modnym Bafurze zaledwie trzy sztuki (ogierki po Niniche, Kate i Bay Leaf).

Stosunkowo mało wyzyskane zostały tak obiecujące ogiery, jak: Barde (2 sztuki), Bob (4), Double Up (3), Palü (4), Rheinwein (1), Romanelli (1), Schalk (4). Po Wily Attorney'u posiadamy jednego ogierka, po ojcu Firley'a, Finnländerze — nic.

Powyższe jest konsekwencją tego, iż w stosunku do ilości naszych matek stadnych (600—700 sztuk) zadużo używamy do reprodukcji krwi pełnej ogierów (ca. 150 sztuk), naskutek więc tego lepsze z nich nie otrzymują pełnych kompletów matek z wielką szkodą dla hodowli krajowej.

W każdym razie w obecnym okresie, gdy na miejsce Ballyheron'ów, Manton'ów, Balthazar'ów wkraczają na arenę hodowlaną: Villarsy, Bafury, Mah Jong'i, Torelore, Palü — możemy z większą ufnością patrzeć w przyszłość naszej hodowli.

Jedną okoliczność należałoby może jeszcze podnieść, omawiając pojawiające się nowe pokolenie, a mianowicie wychów. Ten stale się poprawia (za nielicznymi wyjątkami) i coraz mniej widzimy wśród nowych partyj, przybywających na plac, nierozwiniętych, rachitycznych koników, coraz więcej zaś — koni, które w przyszłości z pożytkiem odegrają swoją rolę, jako: reproduktory, matki stadne, steepler'y, wierzchowce i t. p.

Jest to objaw wielce pocieszający, gdyż bogactwo kraju bezspornie zwiększa się tą drogą, również mogą powstać możliwości eksportowe.

Stajnia „Natalin" posiada liczną stawkę dwulatków (15), z których pięć powędrowało na meeting łódzki. Stawka ta składa się częściowo z materjału stada własnego, pochodzącego po dobrze zapowiadającym się własnym reproduktorze L'Arétin.

Po tym ostatnim w roku zeszłym ukazała się pierwsza stawka, składająca się z 3 dwulatków i, jak wiemy, żaden z nich nie pozostał bez wygranej.

L'Arétin, rodzony brat Le Corrége'a (Franc. Derby) reprezentuje doskonałą krew, nic więc nie byłoby dziwnego, gdyby dawał biegające u nas konie. Materjał w klaczach otrzymał on b. dobry, gdyż jest po nim przychówek od Fabioli, Ruń — wysokiej wartości matek.

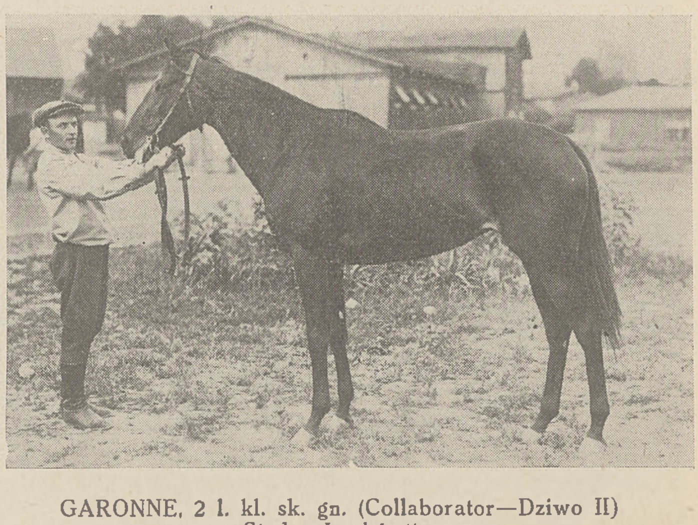
Materjał kupny reprezentowany jest głównie przez stawkę stada Łańcut, pochodzącą po Kentish Cob'ie, Vadi Halfa i zagranicznych ogierach.

Pozatem znajdują się w stawce pojedyńczo nabywane egzemplarze, np. półsiostra Duce (Torelore i Lépante), kara Giovinezza.

Co się tyczy dwulatków stada Łańcut — znajdujemy tam pochodzące po tak dobrych klaczach, jak: Elaunay, Eloe, wzbudzają więc one uzasadnione nadzieje.

W obecnej chwili bardziej od innych zapowiadają się obiecująco: Heliodor, kary ogierek po Vadi Halfa i Galfa, harmonijny w partjach, Lir, skaro gniady z białymi odmianami, proporcjonalny dwulatek po L'Arétin i córce Liry Ruń, wreszcie córka L'Arétin'a i Fabioli, Laszka, dobrze się poruszająca.

Hazard, rozłożysty, mocny, z linjami gniady syn Kentish Cob'a i Elaunay, zatem półbrat Essora i Finesse, nie jest wcale cybatym,



GARONNE, 2 l. kl. sk. gn. (Collaborator—Dziwo II)
Stada „Łochów".
Fot. N. Pełczyński—Warszawa.



CHRYSALIS, 2 l. kl. siwa (Belfonds—Crève Coeur) stada „Łochów".
Fot. N. Pełczyński—Warszawa.

jak wiele dzieci tego reproduktora, porusza się doskonale i ma dobrą markę w stajni. Zaciekawia również Hesperia, gniada córka angielskich: Haine'a i Porcelain duża, harmonijna klacz, importowana w łonie matki, jest ona jednak oględnie robiona i wystąpi przypuszczalnie później.

Oczywiście dziś trudno jest klasyfikować młodzież, gdyż jednostki wcześniej dojrzewające łatwiejsze do roboty w danej chwili mają przewagę, co jednak wcale nie przesądza dalszej ich karjery dwuletniej, tembardziej zaś trzyletniej, na rzecz mniej zaawansowanych w robocie kolegów.



HAMILCAR, 2 l. og. c. gn. (King's Idler—Electra) p. M. Bersona.
Fot. N. Pełczyński—Warszawa.

Dwulatki *stajni Łochów* częściowo są pochodzenia zagranicznego, przeważnie zaś składają się z wychowanków stada Krasne.

Co do pierwszych — wspominaliśmy już poprzednio o dwóch córkach Belfonds'a: Chrysalis rasowej, proporcjonalnej siwej klaczce oraz Tresorerie szybkiej gniadej z łysem, niedużej, długiej źrebiczce, która doskonale się porusza. Garonne jest córką Collaborator'a chutem pełnił przez kilka lat funkcje reproduktora w Krasnem. niesformowana dwulatka robiona jest oględnie.

Jedyny w Polsce dwuletni ogierek po Parachute Karmin (po Blondynie), mocny kasztan, należy już do wychowanków stada Krasne. Dwulatki te poza Karminem, Kerry Rock'iem (synem Cid Campeador'a) i Kiwi pochodzą po Balthazarze, który wraz z Parachut'em pełnił przez kilka lat funkcje reproduktora w Krasnem. Czy faworyzowanie Balthazar'a na niekorzyść ogiera własnego Parachute'a było posunięciem szczęśliwem przyszłość dopiero pokaże. Pięć dwuletnich Balthazar'ów pochodzi od klaczy: Strypa, Marichette, Lexavis, Estella, Fiume, a więc częściowo dobrze już wypróbowanych, przyszłość zaś udzieli nam wskazówek co do wartości tych koni.

9 dwulatków *stajni p. M. Bersona* prezentuje się doskonale; przeważnie są to King's Idler'y, pochodzące z ostatniego roku działalności tego ogiera w stadzie Leszno. Wszystkie dwulatki pokrojowo przedstawiają się, jako mocno zbudowane, dobrze wychowane konie.

Zainteresowanie wzbudza Hannavah, córka zagranicznych rodziców: Apple Sammy (Pommern) i Nashwaak (Captain Cuttle); gniada, z wąską łysiną wyrośnięta źrebica, dość szlachetna, z linjami, porusza się doskonale. Honfleur, średniej miary, proporcjonalny Batiar idzie nieźle.

Z King's Idler'ów syn Alpha'y Harry, mocny, kościsty gniadosz wzbudza nadzieje, podobnie, jak Hamilcar syn Electra'y c. gniady bez odmian dość szlachetny dwulatek.

Półsiostra Frajera Havanita duża gniada z białemi odmianami kobyła posiada sznyt; córka Palü i Esther Estonja, podobnie jak większość dzieci po tym reproduktorze, jest niedużego kalibru, lecz harmonijną źrebiczką.

Pięć ogierków i cztery klaczki składają się na tą stawkę, która powinnaby odegrać swoją rolę.

W *stajni „Lubicz"* znajduje się siedem dwulatków, pochodzących bądź ze stadniny Kozienickiej bądź z wolnych zakupów.

Zainteresowanie wzbudza w pierwszym rzędzie naturalnie półsiostra Kratera, córka Mah Jong'a i Voli Maska. Jest to harmonijna kasztanka, mocno zbudowana o ładnej akcji, lecz podobnie, jak inne dzieci wysoko urodzonej Voli, późna w rozwoju, tembardziej, iż również i Mah Jong (podobnie, jak wiele koni z krwi Dark Ronald'a idących) wydaje się być predysponowanym do dawania koni późno się rozwijających. Czy Maska pójdzie śladami swego półbrata Kratera, dziś przedwcześnie jeszcze byłoby wyrokować.

Rodzona siostra Jasiołdy, Maskota (Villars i Simplicité) z wysokim zadem i dwiema linjami gniada źrebica sympatyczna wywiera wrażenie, podobnie, jak harmonijny, kasztanowaty, żebrzysty, średniej miary, ale głęboki Loridan, syn Büvesza i naszej Oaksistki Apsary, szykowany na początek sezonu.

Ingusz, półbrat Malgasza (King's Idler i Bajaderka II) mocny dość długi ogier z dobrą łopatką powinien nieźle zarabiać na owies, pozostałe dwulatki mniej są zaawansowane w robocie.

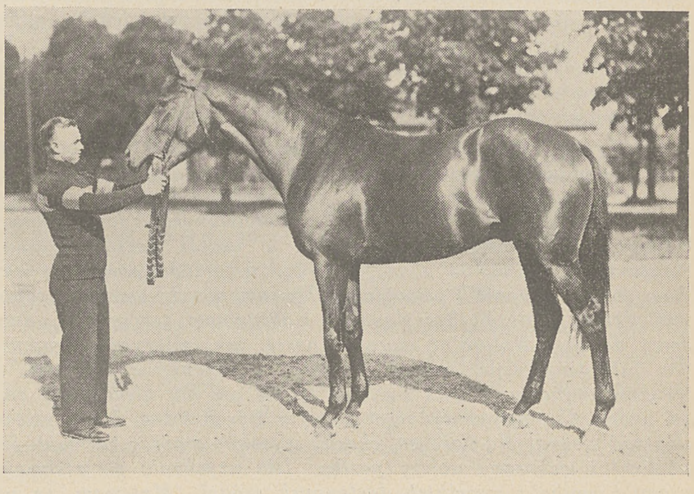
W *stajni J. i H. Strzemińskich* znajduje się sześć dwulatków, zapowiadających się bardzo dobrze.

Duży, rozłożysty c. gniady brat Nurta, Ryngraf (Double Up i Hera) słabo jest robiony, podobnie, jak Muza (Torelore i Blaustrumpf), kozienickiej hodowli, głęboka źrebica doskonałej krwi, przygotowywana jest na późniejsze występy.

Na razie bardziej fitowaną jest doskonała para: Moloch i Rokiczana. Pierwszy z nich kary, bez odmian, mocny ogier z małą główką, nieduży, rasowy półbrat Losa (Torelore i Fortuna II), o ile wejdzie w ślady tegoż, winien okazać się niebylejakim szermierzem.

Rokiczana, szlachetna, nieduża, lekka kara źrebica z doskonałą akcją, rasowa, długa, również wielkie wzbudza nadzieje. (C. d. n.).

Jan Łaszkiewicz.



HARRY, 2 l. og. gn. (King's Idler — Alpha) p. M. Bersona.
Fot. N. Pełczyński—Warszawa.

Niemiecki Program Hodowli Koni

Przed laty, studjując w Niemczech rolnictwo, ze specjalnem uwzględnieniem hipologji, zapoznałem się z czasopismem „Sankt Georg", czytując je odtąd, t. j. około 27 lat, z wyjątkiem lat wojny, stale.

Jednym z najgłówniejszych współpracowników tego, bodaj najwszechstronniejszego końskiego wydawnictwa, był Gustaw Rau, autor dużej ilości hodowlanych i sportowych artykułów, następnie redaktor, obecnie zaś dyrektor niemieckiego Zarządu Stadnin Państwowych (Oberlandstallmeister der Preussischen Gestütsverwaltung).

Dyrektor G. Rau, poza swą pracą publicystyczną, brał bezpośredni, czynny udział we wszystkich niemieckich poczynaniach, związanych z koniem, jak: w związkach hodowlanych (ostatnio był generalnym sekretarzem ogólnokrajowego związku hodowców konia szlachetnego), związkach jeździeckich, których był głównym współtwórcą, wystawach koni, wszelkich komisjach i zarządach. Oprócz tego, przy swej przysłowiowej pracowitości, dużo podróżował i zwiedzał oraz wydał drukiem szereg poważnych końskich pism i dzieł o niezmiernie głębokiej, indywidualnej, a przytem praktycznej treści.

Pracę hipologiczną zaczął, z odpowiedniem przygotowaniem, bardzo wcześnie. Dobrze pamiętam, że już w 1910 roku, pisząc dla doktoratu moją rozprawę powoływałem się wielokrotnie na słowa G. Rau'a.

Korzystając stale i do ostatniej chwili z wiedzy i wniosków hodowlanych G. Rau'a uważam go za swego przewodnika i mistrza hipologicznego, któremu dużo w swym zawodzie zawdzięczam. To też obecnie, gdy Gustaw Rau, ten najbardziej powołany z powołanych, jako szef hodowli koni w Niemczech, sformułował i ogłosił swój program i zamierzenia (Sankt Georg Nr. 9 1933 r.), postarałem się skwapliwie o zarezerwowanie sobie miejsca w naszym, tak świetnie się obecnie rozwijającym „Jeźdzcu i Hodowcy", celem wiernego przetłomaczenia tych mądrych, dalekowzrocznych, rzeczowych a twórczych wskazań. Tłomaczyłem in extenso w myśl zasady, że „z pieśni słowa nie wyrzucisz", a także w obawie, że zrobienie tylko wyciągów i podanie cytat jest zawsze mniej przekonywujące od poznania całości i może wywrzeć wrażenie subjektywnego zestawienia i oświetlenia.

Pewne nieuniknione, iście germańskie, zwroty nie powinny tak dalece razić polskiego ucha, wiadomo bowiem, że autor jest rdzennym Niemcem, a w dodatku urzędowa osobą, lecz prawda i wszelka twórcza praca są zawsze ogólno ludzkiem dobrem, skądkolwiek one pochodzą. Natomiast pewne, zbędne dla nas dłużyzny są stokrotnie okupione tą fachową wiedzą i głębokiem, rzeczowem i jedynie trafnem ujęciem, jakie może dać tylko tak poważny teoretyk i znakomity praktyk o ogromnem doświadczeniu, jak właśnie „der grosse Gustaw", jak go w niemieckich końskich sferach oddawna nazywają.

Niezmiernie ważnem i pouczającem jest, dla nas właśnie, przekonać się, jak poważnie postawiona jest sprawa hodowli koni na zachodzie, jaki ma poziom, system i metodę, do czego i jakiemi drogami dąży. Niemieckie zaś tryumfy jeździeckie ostatnich lat, odniesione bez wyjątku na niemieckich koniach, dostatecznie nas przekonały o bezpodstawnem niedocenianiu i lekceważeniu wyników tej hodowli, co się u nas nieraz jeszcze spotyka u osób pozbawionych objektywizmu i krytycyzmu.

Gdy się czyta, jak dyrektor G. Rau namawia i żąda: szerszego oparcia hodowli koni w Niemczech na podstawie zdobyczy naukowych i wymagań ekonomicznych, usprawnienia i zwartości wielostronnej organizacji społecznych sfer hodowlanych, zdecydowanego kierownictwa Ministerstwa Rolnictwa w osobie Zarządu Stadnin Państwowych, ustalenia wymagań i żądań, przedewszystkiem wojskowego, a następnie i prywatnego konsumenta, to wszystko wyżej powiedziane zdaje się być słusznem i aktualnem, zarówno w odniesieniu do nas. Naturalne warunki nasze, tak telluryczne środowiska, jak genetyczne, samego objektu, a psychiczne ludności, są pierwszorzędne, po części znacznie lepsze niż np. niemieckie; chodzi więc tylko o metody organizacyjne i techniczne, które zawsze ulepszać można. Na każdym, choćby wysokim stopniu rozwoju, jest możliwy i wskazany dalszy postęp. Dla uzyskania go czerpiemy wzory i naukę z wszelkich dostępnych źródeł. Mniemam, że poniższa enuncjacja Gustawa Rau'a może być dla nas nader cennem źródłem.

„Niemcy posiadają 3,5 miliona koni o łącznej wartości 3,4 miljarda marek. 6 miljonów ludzi jest związanych z hodowlą i utrzymaniem koni. Chodzi więc o olbrzymią produkcję, obejmującą wartości, rzadko tylko spotykane w innych gałęziach wytwórczości.

Niemieckie życie gospodarcze, zarówno jak zdolność obrony, są nie do pomyślenia bez udziału konia. Podczas wojny światowej armja niemiecka liczyła przeciętnie 1.236.000 koni. Ogólne straty frontowe w ciągu wojny wyniosły okrągło miljon koni. Olbrzymia to, w swym wymiarze, ofiara niemego stworzenia. Zasługuje na podkreślenie potężny wysiłek niemieckich hodowców konia, którzy zdołali pokryć ten ubytek w ciągu kilku lat pomimo tak znacznych rewindykacyj koalicyjnych, dokonywanych z naszych cennych, zarówno hodowlanych, jak użytkowych szeregów.

Powojenna odbudowa niemieckiej hodowli konia pod kierunkiem pruskiego Zarządu Stadnin Państwowych i wielkich, ogólnokrajowych związków hodowlanych konia gorąco i zimnokrwistego stoi w rzędzie największych osiągnięć wszelkich dziedzin pracy. W nagrodę za te wysiłki niemieckich hodowców pruski minister skarbu, Klepper zamierzał zlikwidować pruski Zarząd Stadnin Państwowych, ten kręgosłup całej hodowli krajowej. Jednak Adolf Hitler, zbawca Niemiec, uratuje również niemiecką hodowlę.

Wielokrotnie poruszano wnioski wybudowania okazałego pomnika niemieckiemu koniowi bojowemu, jako jednej z ofiar wielkiej wojny. Taka zewnętrzna oznaka byłaby pozbawiona wartości, gdyby pomysł ten nie płynął z serca. Koń jednak gnieździ się głęboko w sercu niemieckiego narodu, będąc ściśle zespolony z historją jego cywilizacji. Czy jest do pomyślenia jakikolwiek okres kultury niemieckiej bez współudziału konia?

Ilekroć pojawi się wynalazek, pochłaniający czas i przestrzeń, słyszymy głosy różnych mądrali przepowiadających rychłe zniknięcie konia z powierzchni życia. Pozostaje on jednak niezbędny, ponieważ okazuje się najpewniejszym, wtedy nawet, gdy maszyna zawodzi. Szczególnie jest użyteczny przy pokonywaniu małych przestrzeni, a wogóle jako najwytrwalszy i najchętniejszy pracownik. Jego wielkiem zadaniem jest uzupełnianie maszyny. Największą rolniczą katastrofę przeżyło w ostatnich latach amerykańskie rolnictwo, wskutek dążenia do szybkiego wyzbycia się koni, a zastąpienia ich maszynami. Liczba walących się gospodarstw zaalarmowała wreszcie cały naród. Sprawa końska jest po wsze czasy kluczem zagadnień rolniczych. Każda zmiana tego stanowiska spowodowałyby naruszenie harmonji, szczególnie w warunkach niemieckich, tak zależnych od gleby, klimatu, płodozmianu i całego skomplikowanego systemu gospodarczego. Przy nadchodzącym rozroście ekonomicznym będziemy potrzebowali zarówno więcej koni jak i motorów.

Co naród niemiecki od tysiącleci w sercu umieścił, to istnieć nie przestanie.

Wszyscy wielcy ludzie różnych narodów, będący wcieleniem znaczenia, rozwoju i postępu swej rasy, mieli zawsze pewien wewnętrzny stosunek do konia. Fryderyk Wielki kazał do śmierci swego siwego, starego Kondeusza codziennie przyprowadzać sobie pod okno. Mussolini powtarza często, że odporność swoją zawdzięcza codziennej przejażdżce konnej. Wystarcza przeczytać telegram Adolfa Hitlera, wysłany do nadporucznika von Nagel, który mu ofiarował swego Wotana [1]). Kanclerz nie przyjął konia, który jako

---

[1]) Jeden z najwybitniejszych końskich zwycięzców Niemiec.

„koń narodu" jest współwłasnością wszystkich Niemców, a więc i jego.

Z koniem zrośnięty jest duch obrony, duch jeździecki, który najlepiej się da określić słowami: junactwo i wytrwałość.

Niemcy zawsze wzniosą się ku potędze, dopóki będą wśród nich jeźdźcy.

Duch Seydlitza, który swemi szarżami pod Rosbach i Zorndorf uratował dla Fryderyka Wielkiego kraj i tron, to ten sam, który skłonił byłego porucznika ułanów, hr. Zeppelina do budowy statków powietrznych, roznoszących duch jeździecki po nad lądy i morza. W wojnie światowej spieszona jazda wytrwała do końca na stanowiskach; w moim szwadronie, zamiast żołnierskich rad, dyscyplina i koleżeństwo panowały do ostatka.

Powodzenie tak ogromnej produkcji, jaką jest niemiecka hodowla koni, zależy w pierwszym rzędzie od kierownictwa hodowlanego; czy potrafi ono wskazać drogi, aby każde zapotrzebowanie zaspokoić właściwym koniem należytego wzoru, o odpowiednich cechach. Wymagania ulegają zmianom: górą ten, kto potrafi im najszybciej, a należycie, sprostać. Po wojnie niemieccy hodowcy dążyli niezmordowanie i wytrwale do osiągnięcia swych ideałów hodowlanych. Teraz starania ich będą zdwojone wobec skierowania na pracę w roli zasobów światła i ciepła, bez których niema powodzenia. Musi ustać ta nędza, która zmusza chłopa do wyprzedania nawet najlepszych, dorastających matek. Nowy rząd okazał już swą pomoc Prusom Wschodnim. Podobna pomoc jest niezbędna również i dla innych okręgów hodowlanych.

Jak nowe prawo spadkobrania zagród wiejskich utrzymuje, od wieków osiadłemu włościaństwu, całość jego siedzib, tak też należy w nich zachować dawne kobyle szczepy nieraz niemniej od tych siedzib stare. Produkcja konia jest ściśle z glebą związana; może być utrzymana w tejsamej jakości tylko przez zasiedziałego dziedzica.

Większość niemieckich szlachetnych koni, jak Derby, Wotan, Tora, Chinese, Fryderykus, Goliath, Winzige, Balmung, Egly i wiele innych, które na terenie 10 państw rozsławiły niemiecką hodowlę, urodziły się i były wychowane w małych zagrodach chłopskich. Hodowcy ich służyli w starej armji, rozwiązanej przez traktat Wersalski. Matki tych koni pracują w rękach włościan, orząc niemiecką glebę. Zwycięskie konie konkursowe w młodości rozpoczynały pracę po części w wiejskich związkach jeździeckich (ländliche Reitervereine), przygotowywane przez chłopskich synów. Oficer niemieckiej kawalerji doprowadza do najwyższego wyrobienia to, co młody parobczak w wyhodowanym przez ojca koniu, rozpoczął.

Zarząd Stadnin Państwowych nie będzie, jak dotychczas, uważał czuwania nad rozwojem hodowli koni za wyłączne swe zadania, lecz będzie również zabiegał o jaknajlepsze wykorzystanie konia. Kierowanie obrotem i propagowanie zbytu w kraju i zagranicą niemieckich koni wszelkiego typu jest równie ważne, jak popieranie hodowli. Zarząd Stadnin Państwowych, widząc w udziale niemieckich koni w międzynarodowych zawodach najpotężniejszy bodziec do nabywania produktów niemieckiej hodowli, będzie się starał zdobywać środki i sposoby na to, żeby reprezentacyjne drużyny wyjeżdżały w znacznie liczniejszych, niż obecnie, składach.

Siła hodowli spoczywa w żeńskich linjach, zrośniętych od pokoleń z miejscowem środowiskiem. Takie macierzyste szczepy konserwują się drogą dziedziczenia z niezwykłą uporczywością, przebijając się zawsze w potomstwie, a zmieniając typ i pokrój jedynie po wielu generacjach. Ich dominowanie w przelewaniu siebie jest niezależne od ogiera; występuje bez różnicy — czy jest on pełnej czy półkrwi, czy typu zimnokrwistego.

Importowane klacze niezwykle trudno się przystosowują do nowego środowiska, bez względu na wiek, w którym zostały sprowadzone; a więc tyczy to zarówno źrebiąt, czy roczniaczek, czy też wreszcie klaczy dojrzałych. Niepowodzenia w znacznej mierze przewyższają przypadki pomyślnego przystosowania. Do postępu hodowlanego dążyć należy nie przez import materjału żeńskiego, lecz przez przywóz ogierów; sposób ten jest również znacznie tańszy.

W całej historji krajowej hodowli stale powtarza się fakt, że najlepiej się przelewające, wybitne reproduktory pochodzą zawsze z terytorjalnie ograniczonych okolic i z kilku, nielicznych żeńskich rodów.

Zarząd Stadnin Państwowych będzie więc w przyszłości czynił bardzo wyraźne różnice między okolicami, względnie wyspami, o wysoce kulturalnym, ustalonym poziomie hodowli, mającemi dostarczać zarodowy materjał dla innych okręgów, a między rejonami, które będą powołane do produkcji materjału nie zarodowego lecz użytkowego dla innych okręgów oraz na własne potrzeby.

Zarząd Stadnin Państwowych będzie przy zakupie ogierów w prywatnej hodowli uwzględniał ich pochodzenie wydatniej niż dotychczas. Nie będą już nabywane ogiery, które poza prawidłowym pokrojem i ruchami nie posiadają również rodowodu, dającego rękojmię należytego dziedziczenia. Kto chce wychowywać młode ogierki na reproduktory, winien już u źrebaka w jego pochodzeniu, układzie rodowodu, szukać przyszłego ogiera stadnego, a nie przedstawiać do kupna ogiera poprostu dlatego, że rozwój jego w trakcie wychowu nadaje mu pozory reproduktora.

We wszystkich okręgach hodowlanych winien być pogłębiony typ konia najbardziej przystosowany do miejscowych warunków użytkowania, wychowu i zbytu. Na te specjalnie typy będzie skierowana szczególna uwaga; staraniem Zarządu Stadnin Państwowych będzie, aby w obrębie poszczególnych ras doprowadzać konie do pełnego wyrazu ich temperamentu, nerwu, budowy i walorów hodowlanych.

Hodowla w czystości krwi musi się stać naczelną zasadą hodowlaną. Tylko przez jaknajpełniejsze przestrzeganie zasad czystości krwi można przemóc mieszańcowanie i podnieść hodowlaną jakość.

Organizacja naszej hodowli krajowej może być uproszczona, wyraziściej i mocniej zcalona. Drogi okólne winny zniknąć; a więc projektuje się zjednoczenie Ogólno krajowego związku dla hodowli i prób dzielności koni gorącokrwistych ze Związkiem hodowców konia zimnokrwistego — we wspólny Związek dla hodowli i prób dzielności niemieckiego konia. Do tego związku winni się przyłączyć w swoich ogólnych zadaniach również i hodowcy pełnej krwi i hodowcy kłusaków. W jednym wielkim „domu konia" winien każdy dział mieć swe pomieszczenie i godne przedstawicielstwo swych potrzeb.

Dziwić się wypada, że poprzednie władze nie znalazły dróg i sposobów uproszczenia organizacyjnej linji hodowli, tak koni gorącokrwistych, jak zimnokrwistych, w poszczególnych prowincjach. Roi się tam od instancyj i osobistości, praca których jest nieraz sama w sobie wydatna ale, jako zamało skoordynowana, nie daje najwyższych wyników. W poszczególnych prowincjach mamy: koniuszych (Kierowników P. S. O.), wydziały chowu koni przy Izbach rolniczych, komisje licencyjne, nieraz podzielone na komisje regestrujące klacze i licencjonujące ogiery, wydawnictwa ksiąg stadnych z ich przewodniczącymi, lokalne organizacje wiejskich związków jeździeckich i powożeniowych, szkoły konnej jazdy i powożenia. Nadmiar kompetencyj o nieraz rozbieżnych dążeniach. Obecnie projektuje się: przewodniczący wydziału chowu koni Izby rolniczej będzie również przewodniczącym ogólnej komisji licencyjnej i wydawnictw ksiąg stadnych; przewodniczący komisji uproszczonych prób dzielności koni gorącokrwistych winien być zarazem zwierzchnikiem wiejskich związków jeździeckich, do których dołączą się miejscowe szkoły jazdy konnej i powożenia. Wyszczególnieni przewodniczący, łącznie z miejscowym koniuszym (kierownikiem P.S.O.), tworzą kierownictwo hodowli koni danej prowincji. Każdy szef winien kierować kilkoma organizacjami, jednocząc je w swoim zarządzie. Doskonałością będzie, gdy całe kierownictwo znajdzie się w jednej ręce, a więc gdy na miejsce zarządu stanie jeden kierownik.

(C. d. n.).

Przełożył z niemieckiego *Zdzisław Poklewski-Koziełł.*

KRONIKA

KRAJOWA

JEŹDZIECTWO

WYNIKI MISTRZOSTWA ARMJI W BARANOWICZACH.

Zajęli miejsca.

a) Zespołowo:

I miejsce 25 p. ul. mając ogółem 898 5/8 pkt. karnych; II miejsce 17 p. ul. mając ogółem 1105 2/5 pkt. karnych; III miejsce 26 p. ul. mając ogółem 1138 3/8 pkt. karnych; IV miejsce 6 p. ul. mając ogółem 1429 5/8 pkt. karnych; V miejsce 12 p. ul. mając ogółem 1607 4/9 pkt. karnych; VI miejsce 7 p. ul. mając ogółem 1607 5/9 pkt. karnych; VII miejsce 20 p. ul. mając ogółem 1701 5/11 pkt. karnych; VIII miejsce 3 p. ul. mając ogółem 1785 2/5 pkt. karnych; IX miejsce 18 p. ul. mając ogółem 1881 1/2 pkt. karnych; X miejsce 2 p. ul. mając ogółem 1885 3/5 pkt. karnych; XI miejsce 24 p. ul. mając ogółem 2196 3/5 pkt. karnych; XII miejsce 14 d. a. k. mając ogółem 2414 5/8 pkt. karnych.

b) Indywidualnie:

1) rtm. Wolski 25 p. ul. na wał. „Tambor" (ur. 1925 r., hod. sen. E. Kurnatowskiego), mając ogółem 235 2/3 pkt. karnych.

2) por. Tudziński 26 p. ul. na kl. „Smutna" (ur. 1924 r., hod. K. Wickenhagen, po Ewert 229 i Bystra I), mając ogółem 267 1/2 pkt. karnych.

3) por. Galica 3 p. ul. na wał. „Werbel" (ur. 1926 r., hod. ks. Lubomirskiego z Przeworska), mając ogółem 278 1/3 pkt. karnych.

4) por. Nieczaj 3 p. s. k. na kl. „Pompeja" (ur. 1922 r., hod. Wł. Cybulski, po N. N.) mając ogółem 308 1/3 pkt. karnych.

5) por. Gerlecki 25 p. ul. na kl. „Turczynka" (ur. 1925 r., hod. ord. hr. Zamoyskich — Michałów), mając ogółem 360 pkt. karnych.

6) rtm. Paszotta 16 p. ul. na kl. „Paradna" (ur. 1922 r., hod. von Born Fallois, po N. N.), mając ogółem 325 2/5 pkt. karnych.

7) por. Brodzki 15 p. ul. na wał. „Wiking" (ur. 1926 r., hod. Br. Gutowski, po Coleon i Szwedka), mając ogółem 328 2/5 pkt. karnych.

8) por. Czerniawski 17 p. ul. na wał. „Walny" (ur. 1926 r., imp. z Prus Wschodnich), mając ogółem 353 1/3 pkt. karnych.

9) por. Gutowski 17 p. ul. na kl. „Pilica" (hod. Stefana Masłowskiego — Ostromecko), mając ogółem 367 1/2 pkt. karnych.

10) por. Kowza 6 p. ul. na wał. „Pręt" (ur. 1922 r., hod. N. N.), mając ogółem 367 1/2 pkt. karnych.

11) rtm. Niegowski 18 p. ul. na wał. „Witeź" (ur. 1926 r., hod. Zyg. Chłapowskiego, po Harzbrunn i N. N.), mając ogółem 380 2/5 pkt. karnych.

12) por. Dowbór 17 p. ul. na wał. „Wdzięczny" (ur. 1926 r., hod. J. Oertzen, po Epsom i Rezeda), mają ogółem 385 pkt. karnych.

13) por. Łowczowski 3 p. ul. na wał. „Szrapnel" (ur. 1924 r., hod. Cz. Solskiego—Sędzinów Kielecki), mając ogółem 390 2/5 pkt. karnych.

14) por. Kobjaszwilli 18 p. ul. na wał. „Selim" (ur. 1924 r., hod. Kar. Unrug, po Corwersano i Udana), mając ogółem 401 2/3 pkt. karnych.

15) por. Cetnerowski 26 p. ul. na wał. „Rolnik" (hod. L. Zieten, po Sonntag II i Amorette II), mając ogółem 418 2/3 pkt. karnych.

16) por. Rojcewicz 25 p. ul. na wał. „Tulipan" (ur. 1925 r., hod. Zyg. Korneckiego, po Urwis i Warszawianka), mając ogółem 453 3/5 pkt. karnych.

17) por. Kropielnicki 12 p. ul. na kl. „Sabina" (ur. 1924 r., hod. N. N.), mając ogółem 478 1/3 pkt. karnych.

18) por. Kowalewski 22 p. ul. na kl. „Surma" (ur. 1924 r., hod. J. Świnarska, po Priwat i N. N.), mając ogółem 481 2/3 pkt. karnych.

19) rtm. Krzyżanowski 10 p. ul. na kl. „Portugalja" (ur. 1922 r., hod. Dańkor — grójeckie), mając ogółem 485 5/9 pkt. karnych.

20) por. Orłowski 25 p. ul. na wał. „Szatan", mając ogółem 498 3/5 pkt. karnych.

WYŚCIGI

— **Trener A. Zasępa** podpisał kontrakt ze stajnią płk. L. Schweizera.

— **Stajnia „Web"** zaangażowała na sezon jesienny franc. żokieja Painte, który w tych dniach przybędzie z Paryża do Warszawy.

HODOWLA

PROTOKÓŁ

Premjowania koni remontowych na Wystawie w Lublinie

w dn. 13, 14 i 15 lipca 1933 r.

Komisja P.P. Sędziów pod przewodnictwem Kierownika Remontu Koni, Pułk. Dembińskiego i członków, pp. Józefa Hutten Czapskiego, Vice Prezesa Poznańskiego Związku Hodowców Konia Szlachetnego i Stanisława Haya, Kierownika Państwowego Stada Ogierów w Białce, przyznała następujące nagrody z funduszów asygnowanych przez Ministerstwo Spraw Wojskowych.

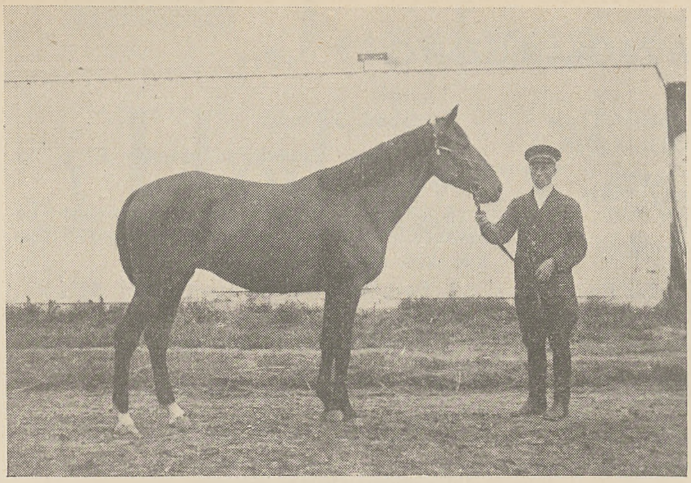
I nagrody:

P. Władysławowi hr. Tyszkiewiczowi za wał. N. Kat. 155 Beaupere zł. 500 i medal złoty od Min. Roln. i R. Rolnych; p. Witoldowi hr. Łosiowi za wał. N. kat. 191 Figaro zł. 500 i medal złoty od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Stanisławowi Huskowskiemu za klacz N. kat. 244 Szatynka zł. 500 i medal złoty od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Zbigniewowi Rojowskiemu za wał. N. kat. 50 Galileus zł. 500 i medal srebrny od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Kazimierzowi Plewińskiemu za wał. N. kat. 68 Gracz zł. 500 i medal srebrny od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Gustawowi Kiwerskiemu za klacz N. kat. 86 Pela zł. 500 i medal srebrny od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Gustawowi Kiwerskiemu za klacz N. kat. 89 Perdita zł. 500 i medal srebrny od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Zofji Kuźnickiej za wał. N. kat. 101 Wtorek zł. 500 i medal srebrny od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Zofji Kuźnickiej za wał. N. kat. 102 Wasal zł. 500 i medal srebrny od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Wojciechowi Przanowskiemu za wał. N. kat. 109 Hulaka, zł. 500 i medal srebrny od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Witoldowi hr. Łosiowi za klacz N. kat. 184 Bałamutka, zł. 500 i medal srebrny od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Witoldowi hr. Łosiowi za klacz N. kat. 186 Minerwa zł. 500 i medal srebrny od Min. Rol. i R. Rolnych.

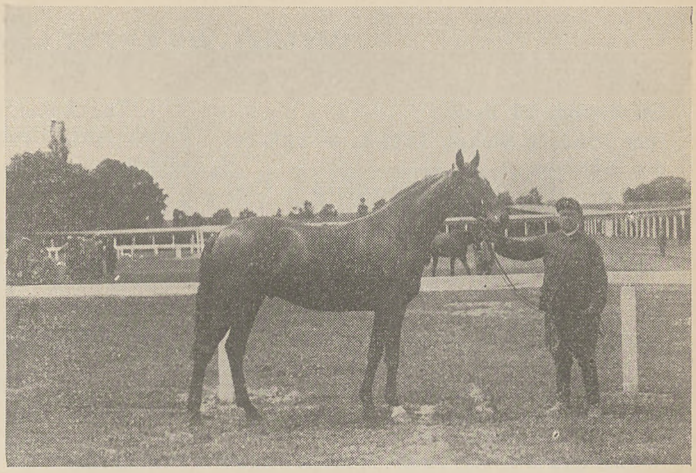
II nagrody:

P. Zygmutowi Skolimowskiemu za wał. N. kat. 31 Serwus zł. 300 i medal bronzowy od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Zygmuntowi Skolimowskiemu za wał. N. kat. 34 Sekret zł. 300 i medal bronzowy od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Kazimierzowi Rojowskiemu za wał. N. kat. 44 Andersen zł. 300 i medal bronzowy od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Aleksandrowi hr. Szeptyckiemu za wał. N. kat. 114 Brygadjer zł. 300 i medal bronzowy od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Józefowi Żyliczowi za klacz N. kat. 158 Rola zł. 300 i medal bronzowy od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Witoldowi hr. Łosiowi za wał. N. kat. 189 Regent zł. 300 i medal bronzowy od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Wacławowi Halikowi za klacz N. kat. 200 Bachantka zł. 300 i medal bronzowy od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Stanisławowi Huskowskiemu za klacz N. kat. 245 Szarańcza zł. 300 i medal bronzowy od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Stanisławowi Huskowskiemu za wał. N. kat. 251 Szafir zł. 300 i medal bronzowy od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Konstancji Wysockiej za klacz N. kat. 264 Anielka zł. 300 i medal bronzowy od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Ludwikowi Zembrzuskiemu za wał. N. kat. 22 List Pochwalny od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Czesławowi Hinczowi za wał. N. kat. 52 List Pochwalny od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Stanisławowi Kowrskiemu za wał. N. kat. 57 List Pochwalny od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Edwardowi Kałużyńskiemu za wał. N. kat. 72 List Pochwalny od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Edwardowi Kałużyńskiemu za klacz N. kat. 76 List Pochwalny od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Zofji Kuźnickiej za klacz N. kat. 96 List Pochwalny od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Wojciechowi Przanowskiemu za klacz N. kat. 111 List Pochwalny od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Mieczysławowi Mazurkiewiczowi za klacz N. kat. 121 List Pochwalny od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Władysławowi hr. Tyszkiewiczowi za wał. N. kat. 153 List Pochwalny od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Józefatowi Budnemu za wał. N. kat. 172 List Pochwalny od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Witoldowi hr. Łosiowi za klacz N. kat. 187 List Pochwalny od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Janowi Koźmianowi za wał. N. kat. 207 List Pochwalny od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Janowi Koźmianowi za wał. N. kat. 208 List Pochwalny od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Bolesławowi Studzińskiemu za klacz N. kat. 230 List Pochwalny od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Zygmuntowi Broniewskiemu za wał. N. kat. 272 List Pochwalny od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Adamowi Świderskiemu za wał. N. kat. 290 List Pochwalny od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Stanisławowi hr. Rostworowskiemu za wał. N. kat. 308 List Pochwalny od Min. Rol. i R. Rolnych; p. Mieczysławowi Kiperowi za klacz N. kat. 314 List Pochwalny od Min. Rol. i R. Rolnych.

Członkowie Komisji: (—) Józef Hutten Czapski, (—) Hay Stanisław. Przewodniczący Komisji Sędziowskiej (—) Pułk. Dembiński.



Wystawa w Lublinie. Kl. SZATYNKA (Szakaszvezető xx—Irma x) p. St. Huskowskiego. I nagroda i medal złoty M. R. i R. R.



Wystawa w Lublinie. Wał. Hulaka (Horoscop xx — Rita x) p. W. Przanowskiego z Potoczka. I nagroda i medal srebrny M. R. i R. R.

KOMUNIKAT TOW. ZACH. DO HOD. KONI W POLSCE O ZGŁASZANIU KONI DO KSIĄG STADNYCH.

Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce zawiadamia, że na mocy pisma Min. Roln. i Ref. Rolnych z dn. 6 lutego 1933 r. Nr. K IX. 2—7 ustaliło na rok 1933 następujące zmiany opłat za wpisywanie koni do „Pol. ks. st. koni pełnej krwi ang." oraz „Pol. ks. st. koni wysokej półkrwi ang.": 1) za wpisanie źrebięcia (przychówku zgłoszonego w terminie do **31 października roku urodzenia** — dwa złote (**2 zł.**); 2) za wpisanie źrebięcia (przychówku) zgłoszonego w terminie od **1 listopada do 31 grudnia** roku urodzenia — dziesięć zł. (**10 zł.**); 3) za wpisanie źrebięcia (przychówku) zgłoszonego w terminie od **1 stycznia do 31 grudnia** roku następnego po urodzeniu — dwadzieścia pięć złotych (**25 zł.**); 4) za wpisanie konia sprowadzonego z zagranicy — dziesięć złotych (10 zł.); 5) za świadectwo o wpisaniu konia do P. S. B. — dwadzieścia złotych

W interesie tedy PP. Hodowców leży zgłaszanie koni do ksiąg stadnych **najpóźniej do 31 października.** Tow. Zach. do Hod. Koni w Polsce zwraca też uwagę PP. Hodowców, że zgłaszanie danych o pokryciu, porzuceniu, jałowieniu, urodzeniu bliźniąt, o nie stanowieniu — należy **nieodzownie deklarować.** Zgłoszenia tego rodzaju przyjmowane są **bezpłatnie.** Blankiety na zgłoszenia o ile nie zostały rozesłane PP. Hodowcom imiennie, znajdują się we wszystkich Towarzystwach Zachęty do Hodowli Koni lub Wyścigów Konnych.

ZAGRANICZNA

NIEMCY.

— **Najlepszym treningiem dla konia użytkowego** jest używanie go pod siodłem i w zaprzęgu. Tę zasadę wyznaje, nie bez słuszności, przygodny korespondent „Skt-Georg'a". Dowodzi on, że tak praca konia tylko w zaprzęgu, jak praca tylko pod siodłem — wyrabiają konia jednostronnie ze szkodą dla jego organizmu i konserwacji sił. Jednostronna praca mięśni, ścięgien i organów wewnętrznych rozwija nadmiernie jedne z nich, prowadząc do zaniku niezbędnej energji drugich. W ten sposób naruszona zostaje konieczna równowaga w rozwoju narządów i ich działaniach. Z tych powodów wspomniany autor zaleca gorąco, gdzie tylko przedstawiają się możliwości, — użytkowanie konia w obydwóch tych kierunkach: pod siodłem i w zaprzęgu, na zmianę.

— **Pruski Zarząd Stadnin państwowych,** na mocy rozporządzenia prezesa rady ministrów, wyłączony został z pod kompetencji ministerstwa Rolnictwa, pod którego władzą znajdował się od roku 1848, — i przeszedł w zawiadywanie ministerstwa Spraw Wewnętrznych, któremu podlega już od niedawna cała ogólna organizacja sportu jeździeckiego i wyścigowego. Odtąd naczelnym zwierzchnikiem hodowli i sportu zostaje prezes Göring, mający do pomocy w tym kierunku sekretarza stanu Grauert'a. Zarząd Stadnin powierzono p. Gustawowi Rau. Fachowa prasa, według nakazu zgóry, wyraża żywe zadowolenie z tych zarządzeń nowego rządu i pokłada w nich wielkie nadzieje na przyszłość. Zarządzenie to znajduje tłomaczenie w następującym poglądzie: Hodowla koni i sport konny, wzajemnie się uzupełniające w swym rozwoju, są jednym z najwybitniejszych czynników obrony państwa. Wymagają zatem silnych podstaw i odpowiedniego kierunku, dla swego rozwoju, a podstawy te może i musi dać państwo, dzierżące w swych rękach obecnie kierownictwo także innymi środkami obrony, jak lotnictwo, obrona powietrzno-gazowa, a także policja. Właśnie i te trzy dziedziny podlegają obecnie bezpośrednio prezesowi ministrów Göringowi.

— **Do wielkiego tygodnia wyścigowego w Baden-Baden,** napłynęły liczne zgłoszenia francuskich stajen. Spodziewane są zgłoszenia koni także innych krajów. Znany hodowca, hinduski książę Aga Khan, posiadający w Anglji swą stadninę, oraz kilku innych Anglików również zapisało swe konie do meetingu w Baden.

FRANCJA.

— **Z Francji** napływają smutne wiadomości o nieszczęśliwych wypadkach na torach wyścigowych, zakończone śmiercią wybitnych jeźdźców. Wkrótce po zgonie znanego przeszkodowego żokeja Luc, poniósł śmierć wskutek złamania kręgosłupa porucznik 4 pułku huzarów, de Fenoyl, na wyścigach w Rambouillet. W jednej z gonitw w Hunaudières upadło 3 jeźdźców, z których jeden nie odniósł szwanku, drugi uległ ciężkim potłuczeniom, trzeci zaś, żokej Fernand Pugosbrez doznał złamania czaszki i poniósł śmierć na miejscu.

— **Sprzedaż roczniaków** pełnej krwi we Francji rozpoczęła się z końcem czerwca w tempie dość ożywionem. Najwyższą dotychczas osiągniętą ceną może się poszczycić hodowca M. O. Homberg, który otrzymał za roczną klaczkę po Filibert de Savoi — znaczną sumę 88.000 franków.

JAPONJA.

— **Liczebny stan koni** w Japonji wynosił w roku 1930 prawie 1½ miljona sztuk. W roku 1932 przyrost w młodzieży wyraził się cyfrą 19.500 sztuk.

BRAZYLJA.

— **Liczebny stan koni** w Brazylji podniósł się znacznie, gdyż o 25% w ciągu ostatnich dwóch lat. Przed dwoma laty stan ten wynosił 5¼ miljona, obecnie zaś 6½ miljona sztuk.

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH.

Goodwood, 25 lipca.

Ham Produce Stakes, 3.025 Ł. — 1200 m., dla 2-latków.

1. Mrs. Ruston, og. gn. (Blandford — Cos) ks. Aga Khan, 51¾ kg., ż. M. Beary.

2. Maureen, kl. (po Son in Law), 57¼ kg., ż. Gordon Richards.

3. Sublime Prince, og. (po Phalaris), 53 kg., ż. H. Beasley.

B. m.: Rich Fare, Lucian, Cecil.

Wygrane o 3—2 dł. Zakłady: 5:2, 7:4 „na", 20:1.

Steward's Cup, 1.400 Ł. — 1.200 m., Handicap.

1. Pharacre 4 l., og. kaszt. (Pharos—Sweet Acre), Capt. A. S. Wills, 56¼ kg., ż. F. Fox.

2. Old Riley, 4 l., wał. (po Old Romley), 51¾ kg., ż. F. Herbert.

3. Solenoid, 4 l., og. (po Soldennis), 60½ kg., ż. C. Elliott.

Biegało 26 koni. Wygrane o łeb—¾ dł. Czas: 1:12,2. Zakłady: 22:1, 10:1, 22:1.

Richmond Stakes, 1.289 Ł. — 1.200 m., dla 2-latków.

1. Colombo, og. gn. (Manna—Lady Nairne), lorda Glanely, 60¼ kg., ż. S. Donoghue.

2. Medieval Knight, og. (po Gay Crusader), 60¼ kg., ż. Gordon Richards.

3. John James, og. (po Buchan), 54 kg., ż. M. Beary.

B. m. 5 koni. Wygrane o 3—1½ dł. Zakłady: 10:3 „na", 9:2, 100:7.

Gratwicke Stakes, 3.946 Ł. — 2.400 m., dla 3-latków.

1. Scarlet Tiger, og. gn. (Colorado—Trilogy), lorda Durham, 57½ kg., ż. B. Carslake.

2. Donna Sol, kl. (po Solario), 50¼ kg., ż. Gordon Richards.

3. Chatelaine, kl. (po Phalaris), 59¼ kg., ż. J. Childs.

B. m.: Alexander.

Wygrane o 3—5 dł. Czas: 2:38,2. Zakłady: 11:10, 11:8, 10:1.

Goodwood, 26 lipca.

Sussex Stakes, 1.016 Ł. — 1.600 m., dla 3-latków.

1. The Abbot, og. kaszt. (Abbots Trace—Polish Air), Króla Jerzego, 56¾ kg., ż. J. Childs.

2. Gino, og. (po Tetratema), 58½ kg., ż. M. Beary.

3. Earlston, og. (po Solario), 53 kg., ż. S. Donoghue.

B. m.: Colorow, Coronado, Solar Boy, Typhonic.

Wygrane o łeb — 2 dł. Czas: 1:43,6. Zakłady: 11:2, 7:1, 5:1.

Goodwood Stakes, 1.285 Ł. — 3.800 m.

1. Prince Oxendon, 5 l., og. gn. (Rose Prince—Oxendon), C. Jackson, 50¼ kg., ż. J. Caldwell.

2. Loosestrife, 5 l., wał. (po Transcendent), 53½ kg., ż. Gordon Richards.

3. Guiscard, 5 l., wał. (po Gay Crusader), 57¼ kg., ż. T. Weston.

Biegało 19 koni. Wygrane o ¾—1 dł. Czas: 4:13,4. Zakłady: 100:6, 100:9, 100:8.

Goodwood, 27 lipca.

Goodwood Cup, 1.050 Ł. — 4.200 m.

1. Sans Peine, 3 l., og. gn. (Sansovino — Oswyn), Ed. Esmond, 49½ kg., ż. Smith.

2. Brown Jack, 9 l., wał. (po Jackdaw), 62¼ kg., ż. S. Donoghue.

3. Ximenes, 4 l., og. (po Teddy), 50¾ kg., ż. S. Smith.

B. m.: Foxhunter, Brulette.

Wygrane o 4—1½ dł. Czas: 4:44. Zakłady: 20:1, 5:1, 33:1.

Rous Memorial Stakes, 1.417 Ł. — 1.200 m., dla 2-latków.

1. Bidou, og. kaszt. (Stratford—Little Flutter), mjr. A. Bonsor, 54½ kg., ż. S. Donoghue.

2. Osman Pasha, og. (po Blandford), 53 kg., ż. M. Beary.

3. Primero, og. (po Blandford), 53 kg., ż. C. Ray.

B. m.: Poker, Muscatel, Constable, Kinjaal, Levanter.

Wygrane o ¾—1 dł. Czas: 1:15,6. Zakłady: 10:1, 5:2 „na", 10:1.

Karlsbad, 30 lipca.

Preis vom Erzgebirge, 39.000 K. c. — 1.200 m.

1. Laotse, 6 l., og. kaszt. (Diadumenos—La Sauterelle), stajni Landswerth, 67 kg., ż. Blume (koń niemiecki).

2. Post lady, 3 l., kl. (po Ossian), 50½ kg., ż. Celer.

3. Lightening 4 l., kl. (po Light Hand), 58½ kg., ż. Houra.

B. m.: Taquin, Barmaid, Heimwehr.

Wygrane o 2½—1½ dł. Czas: 1:15,2. Toto: 21, 24, 30:20.

Maisons-Laffitte, 30 lipca.

Prix Robert Papin, 75.000 fr. — 1.200 m., dla 2-latków.

1. Brantome, og. gn. (Blandford—Vitamine), bar. E. de Rothschild, 55 kg., ż. C. Bouillon.

2. Macestar kl. kaszt. (Banstar—Macédonienne), M. Boussac, 54 kg., ż. C. Elliott.

3. Rentenmark, og. kaszt. (Epinard—Mark d'Or), P. Wertheimer, 55 kg., ż. W. Johnstone.

B. m.: Oratrice, Le Gosse, Corindon, Royal Order, Boucan, Padichah, Prink, Gouyate.

Wygrane o 2—2½ dł. Czas: 1:15,2. Toto: 46, 18, 22, 40:10.

Vichy, 6 sierpnia.

Grand Prix de la Ville de Vichy, 250.000 fr. — 2.600 m.

1. Casterari, 3 l., og. (Fiterari — Castleline), L. Volterra, 55 kg., ż. C. Morjau.

2. Blue Roc, 3 l., og. (po Massine), 52 kg., ż. F. Rochetti.

3. Magnus, 3 l., og. (po Abbots Speed albo Sardanapale), 52 kg., ż. W. Sibbritt.

B. m.: San Marco, Camping, Douchka, Phlegeton, Cryptomeria, Fee Esterel, Le Solitaire, Black Bottom III, Gabal, Olympe, Sartus, Foxy, Soleil de Perse, La Circe, Ballymae, Parmelan, Semaphore.

Wygrane o ¾ dł. — szyja. Czas: 2:47. Toto: 85, 32, 38, 26:10.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie 50 zł., z góry za rok 45 zł., za pół roku 25 zł., kwartalnie 12 zł. 50 gr., miesięcznie 5 zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 15 zł. Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161 Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1 zł. 75 gr. **Nr. 23**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł. ⅛ strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz; najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyrazy.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

Drukarnia Techniczna Sp. Akc. Warszawa, Czackiego 3-5.

Drukarnia Techniczna, Sp Akc., Warszawa, ul. Czackiego 3/5